Nr. 55. Środa, 23 Lutego 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

GODZIAK w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** II Aleja 22; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Skierniewice:** Druk A. Zielińskiego, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Bastylia Rosyi.

Skąpe wiadomości, jakie nadchodzą z Rosyi, nie pozwalają dokładnie oryentować się w sytuacyi, która w ostatnich czasach ulega tam, jak się zdaje, poważnej przemianie. Depesze i okólną drogą nadpływające nowiny podają fakty, przynoszą do niepoznania najczęściej przekręcone nazwiska, urywki dyskusyi publicznych, strzępki uwag i haseł przez wybitniejsze jednostki rzucanych na giełdę walorów przekonaniowych.

Analiza dokonywających się przemian, jest w takich warunkach niezmiernie trudną i wymaga ogromnej oględności zarówno w przyjmowaniu faktów jak i w wyciąganiu z nich jakichkolwiek wniosków.

Z posiadanych jednakże danych ustalić możemy jeden, bezwzględnie pewny fakt, iż blok postępowy w rosyjskiej Dumie państwowej w ostatnich czasach musiał się wzmódz liczebnie i zdobył sobie znaczenie, którego nie posiadał dotychczas. Ustąpienie Goremykina, powołanie na jego miejsce „energicznego" Stürmera, zabiegi jego samego i rozmaitych dostojników świeckich, a nawet, co dziwniejsza w Rosyi, duchownych, w celu usunięcia przewidywanych tarć, wreszcie niezwykle energiczny ton w wystąpieniach rozmaitych działaczów dumskich — wszystko to wskazuje, iż w reakcyjnej, zlepionej na podstawie takiej ordynacyi wyborczej, która zasadniczo już wykluczała inny dobór posłów, Dumie rosyjskiej powstało jakieś zwarte a mocne ciało opozycyjne, z którym liczyć się powinien rząd i „sfery".

Czy ciało to jest rzeczywiście większością, czy tylko proklamuje się nią w poczuciu swej siły, jeśli już nie liczebnej to moralnej, tego ustalić narazie nie sposób, ale najbliższa przyszłość pytanie to rozstrzygnie, albo przynajmniej rozświetli.

Z kolei jeszcze trudniejsze nasuwa się pytanie: jakie jest ideowe i przekonaniowe podłoże, na którem dokonało się skupienie bardzo zresztą różnorodnych elementów i jakie jest napięcie opozycyjne tego zrzeszenia?

Sądząc z dotychczasowych wystąpień obecnej Dumy, postępowość tego bloku politycznego musiałaby być raczej tylko relatywną, bardzo umiarkowaną i dość oględnie wykrojoną, by widokami zbyt szerokich dali nie odstraszyć dotkniętych obawą, przestrzeni działaczy dumskich.

Przypuszczenie to popiera również podkreślony w depeszach fakt, iż oficyalnym mówcą bloku postępowego obrany został pan Szczegłowitow, były minister, ten sam Szczegłowitow, który słynnem swem odezwaniem się o „zaśmiecaniu" rosyiskiego sadownictwa przez Polaków, zdobył sobie pewną popularność nawet wśród humorystów polskich.

Gdyby telegraficzne nasze informacye nie szły dalej, na tem nazwisku możnaby było urwać nić rozumowań i przypuszczeń, a dwagnoze mającego się odbyć porodu zamknąć w krótkiem zdaniu: po takim ojcu, jak p. Szczegłowitow i po takiej mamie, jak dotychczasowa Duma nie wiele czego spodziewać się można. Nie zrodzi wrona sokoła

Ale depesza mówi dalej, iż p. Szczegłowitow wystąpi na pierwszem posiedzeniu Dumy z wnioskiem uzależnienia gabinetu od ciał prawodawczych, narzucenie mu odpowiedzialności przed niemi zupełnego podporządkowania go ich woli i przekonaniom.

Wniosek ten, będący streszczeniem wszystkich najdalej idących postulatów parlamentaryzmu, kamieniem węgielnym najszerzej zakreślonych konstytucyi, których posiadaniem poszczycić się może zaledwie kilka najbardziej zdemokratyzowanych państw europejskich, byłby dla Rosyi faktycznem złamaniem samodzierżawia, jego kresem i grobem.

Znaną jest rzeczą, iż nic tak nie wpływa na demokratyzowanie się społeczeństw, jak doznane niepowodzenia wojenne, ale nawet poniesione przez Rosyę dotychczas klęski nie usprawiedliwiałyby jeszcze tak szybkiego rozwoju zdarzeń, nie tłomaczyłyby logicznie kapitalnej przemiany, która dokonać by się musiała w łonie Dumy i nie objaśniałyby nagłej metamorfozy samego p. Szczegłowitowa.

Jeśli jednak prawdziwą jest wiadomość, iż wniosek ten przedstawiony został rzeczywiście w Dumie, to bez względu na to, czy blok postępowy posiada większość potrzebną do przeprowadzenia tak poważnej reformy, jak zasadnicza i podstawowa zmiana konstytucyi, bez względu na to, czyje usta żądanie to wypowiedziały, fakt ten jest tak znamiennym i ważnym, że nawet zapasy milionowych armii, rozgrywające się na frontach olbrzymiej Rosyi nie mogą i nie powinny go przysłonić.

Jeśli prawdziwa jest ta wiadomość, z naciskiem powtarzamy raz jeszcze to zastrzeżenie, samo już agitacyjne znaczenie podobnego wniosku jest tak olbrzymie, że przeoczyć go nie można.

Bo Bastyllą Rosyi jest nie którakolwiek z jej kruchych twierdz, czy którejkolwiek z jej przepotężnych więzień, ale jej samodzierżawie. I gdyby Bastylia ta pod wpływem poniesionych klęsk wojennych upaść dziś miała, Rosya błogosławić by musiała swych wrogów, swych niedołężnych wodzów, łapowników generałów i dostawców — złodziei, aż do tego „gieroja — sołdatika", który, przybywszy na front, pyta przedewszystkiem „a gdie zdzieś plen?"

Wojna.

23 lutego.

Wielka wojna światowa ma tę dobrą stronę dla państw wojujących, że mogą one dokładnie przekonać się o brakach, jakie posiadały dotychczas pod względem wojskowym i strategicznym. Wprawdzie nie jest to dla nich pożądanem, aby o wszystkich niedostatkach i braku organizacyi przekonywały się dopiero na polach walk podczas przelewu krwi niewinnych ofiar, odniosą jednak naukę, która być może, wpłynie na zmianę organizacyi na przyszłość, aby uniknąć powtórzenia się kiedykolwiek ponoszonych obecnie klęsk, bardzo często z winy niedbałych rządów w czasie pokoju.

Wojna obecna dowiodła, że tylko dobra pod każdym względem organizacya wewnętrzna kraju, oraz jego sił wojskowych wpływa na powodzenie podczas wojny. Jeżeli nie dowiodły tego dotychczasowe wypadki na frontach europejskich, to dowodzi najświeższy fakt zdobycia przez Rosyan twierdzy tureckiej, Erzerum.

Niemcy pobili Rosyan na terenie wschodnio - europejskim tylko dzięki swej znakomitej organizacyi. Od zatoki Ryskiej, aż do granicy Rumunii stały i stoją milionowe armie rosyjskie, być może o wiele przewyższające liczebnie siły państw centralnych, a mimo to nie mogą złamać potęgi przeciwnika i muszą toczyć walki w tym punkcie, w którym życzą sobie tego kierownicy armii niemiecko - austryacko - węgierskich. Przeciwnie, ile razy Rosyanie dali inicyatywę do walki, Niemcy zawsze w bardzo krótkim przeciągu czasu zdołali w tym punkcie zgromadzić liczne rezerwy i odeprzeć ataki rosyjskie. Tłomaczy się to doskonałą organizacyą Niemiec. Szeroko rozgałęziona w całych Niemczech sieć dróg żelaznych ułatwiła znakomicie, a niejednokrotnie była nawet faktycznie powodem odniesionego przez Niemców zwycięstwa, gdy przeciwnie, Rosyanie nie budując kolei na granicy zachodniej ze względów strategicznych (!), przekonali się obecnie jak zgubne skutki pociągnął dla nich ten system.

Inaczej rzecz przedstawia się na granicy kaukasko - tureckiej. Jak wiadomo, do roku 1911 Turcya chyliła się coraz bardziej do upadku. Potężne niegdyś państwo staczało się w przepaść, dzięki sąsiadom, którzy czychali na jego bogate tereny. W kraju zapanowała kompletna dezorganizacya. Bogate tereny leżały bez żadnego użytku, rząd nie troszczył się o budowę dróg, ani kolei, w armii nie zaprowadzano żadnych współczesnych wynalazków, a skarb turecki był pusty tak, że nie miano funduszów na wypłacanie żołdu dla wojska, oraz dla urzędników państwowych

Dopiero od czasu ostatniej rewolucyi i wstąpienia na tron obecnego sułtana, Mahometa V, osławiony „chory człowiek" począł zwolna powracać do życia i uczynił wielkie postępy, szczególnie od ostatniej wojny bałkańskiej. Nie zdołano jednak w ciągu krótkiego okresu pokojowego 1912—1914 r. przeprowadzić organizacyi we wszystkich dziedzinach. Zdołano zaledwie zorganizować armię i flotę, nie zdążono jednak przeprowadzić w kraju porządków wewnętrznych, oraz pobudować całą sieć koniecznych dróg bitych i żelaznych.

Szczególnie wschodnia część Turcyi azyatyckiej ubogą jest w środki komunikacyjne. Drogi żelazne biegnące od Konstantynopola w kierunku wschodnim ukończone zostały i są w użyciu: kolej anatoliska do stacyi Angora, odległej przeszło o 700 klm. od Erzerumu, a kolej bagdadzka do st. Nesibin, położonej w odległości około 350 klm. na południe od Erzerumu. Prócz tego jest w użyciu odcinek kolei bagdadzkiej Bagdad — Samarra. Ta ostatnia stacya oddaloną jest od Erzerumu o 650 klm.

Rosyanie sprzeciwiali się Turcyi w zamierzonej przez nią budowie dróg żelaznych przez Erzerum w kierunku granicy

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22-go lutego:

Wschodni i Bałkański teren walk:

Sytuacya jest niezmieniona.

Zachodni teren walk:

Po wielu niepogodnych dniach, wczoraj powietrze się przetarło, co wpłynęło na ożywienie działalności artyleryi na wielu punktach frontu, a więc pomiędzy Kanałem La Bassee, a Arras, gdzie przy udziale naszego skutecznego ognia wzięliśmy szturmem na wschód od Souchez 800 metrów stanowiska Francuzów, oraz do niewoli 7 oficerów i 319 szeregowców.

Także pomiędzy Somme, a Oise, na froncie Aisne, oraz na wielu punktach w Szampanii spotęgowała się działalność waleczna.

Na północny-zachód od Tahure nie powiódł się atak francuski granatami ręcznemi.

Wreszcie rozpoczęły się po obu stronach Mozeli powyżej Dun walki artyleryjskie, które w niektórych miejscach doszły do poważnych rozmiarów i nieustawały nawet podczas nocy.

Pomiędzy lotnikami, którzy wznieśli się z obydwóch stron doszło do licznych walk w powietrzu, zwłaszcza poza frontem nieprzyjacielskim. Jeden latawiec niemiecki dzisiejszej nocy padł ofiarą ognia nieprzyjacielskiego pod Revigny.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 22-go lutego:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Włoski teren walk:

Na froncie Isonzo wszystkie toczące się walki artyleryi, szczególniej pod Plavą były bardzo ożywione.

Jedna z naszych eskadr lotniczych podjęła atak na urządzenia fabryczne w Lombardyi. Jednocześnie dwa latawce udały się na wywiad w okolicę Medyolanu.

Inna eskadra zaatakowała włoską stacyę lotniczą i urządzenia portowe w Desencano nad jeziorem Garda. Podczas obydwóch przedsięwzięć zauważono liczne celne strzały w atakowane przedmioty. Pomimo silnego nieprzyjacielskiego ognia artyleryi, wszystkie latawce wróciły pomyślnie.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

kaukaskiej, natomiast sami rozszerzali pośpiesznie swoją sieć kolejową na Kaukazie, budując tam, szczególniej w ostatnich latach, cały szereg nowych kolei, z których kilka doprowadzono prawie do samej granicy tureckiej i perskiej.

Wogóle Rosya pod każdym względem doskonale zabezpieczyła swą granicę kaukasko - turecką i kaukasko - perską. Oprócz trzech twierdz położonych w nieco większem oddaleniu od granicy tureckiej (Achałcych, Karsi Aleksandropol), oraz jednej naprzeciwko granicy perskiej (Jelisawetpol) na samej granicy tureckiej położone są trzy forteczki: Brodus, Sam Siwin i Baszka, a wzdłuż granicy perskiej aż 38 silnych fortów. Tak więc potężna Rosya zabezpieczyła się przed napadem daleko słabszych przeciwników.

Doniedawna front kaukaski stanowił drugorzędny teren walk, na który bardzo mało zwracano uwagi. Dopiero rozwijające się tam od dwóch miesięcy działania wojenne, oraz upadek Erzerumu, wywołało większe zainteresowanie się tym odległym frontem bojowym.

Walki na froncie kaukaskim rozpoczęły się w pierwszym miesiącu wojny turecko - rosyjskiej t. j. w ciągu października 1914 roku. Początkowo toczyły się tam tylko drobne starcia pograniczne, poczem rozwinęły się one stopniowo w systematyczne walki wzdłuż całego frontu, poczynając od morza Czarnego, aż do granicy perskiej, czyli, że na przestrzeni mniej więcej trzystu kilometrów. Rosyanie naruszyli jednak neutralność Persyi i chcąc obejść armię turecką od strony wschodniej wkroczyli do północnej Persyi, co stało się powodem również do przekroczenia granicy perskiej przez Turków. Od tej pory także i północna Persya stała się terenem walk rosyjsko-perskich.

Podczas wojny każda twierdza ma przedewszystkiem to znaczenie, że stanowi silne oparcie działającej przed nią armii i jest zarazem podstawą operacyjną i składem amunicyi, prowiantu i innych materyałów wojennych. Taką podstawą operacyjną dla Rosyan była przedewszystkiem twierdza Kars położona w oddaleniu 70 klm. od granicy tureckiej przy niedawno ukończonej drodze żelaznej Aleksandropol — Kars — Sorokamysz, połączona drogą żelazną z twierdzami Aleksandropol, Achałcych i Jelisawetpol. Jednocześnie po stronie tureckiej taki ośrodek militarny stanowiła twierdza Erzerum z tą jednak różnicą, iż pozbawioną jest komunikacyi kolejowej i dogodnych dróg szosowych. Inna, mniejsza twierdza turecka, Bajazed, znajduje się w północno - wschodnim winklu Armenii, u stóp Araratu nad granicą turecko - perską i turecko - rosyjską.

Kroki zaczepne rozpoczęli Turcy tak szczęśliwie, że zdołali opanować forteczki graniczne i wkroczyć na teren kaukaski, poczem posunęli się swem centrum aż pod Kars, lewem skrzydłem pod Batum i Ardagan, a prawem skrzydłem oparli się o Bajazed. Rosyanie przekroczyli wówczas granicę perską i doszli aż do Tebrysu, poczem zwrócili się w kierunku granicy turecko - perskiej na północy od jeziora Urmia. Manewrem tym zagrozili otoczeniem prawego skrzydła tureckiego, które z tego powodu musiało opuścić Bajazed i cofnąć się linię Kara — Kilissa — Wan. Jednocześnie, dzięki komunikacyi kolejowej, Rosyanie ściągnęli do Karsu liczne posiłki i pobili centrum tureckie pod Sorokomyszem, nad samą granicą turecką, poczem rozpoczęła się długotrwała walka pozycyjna.

Po objęciu w jesieni r. ub. naczelnego dowództwa na Kaukazie przez w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, akcya po stronie rosyjskiej znacznie się ożywiła w kierunku zaczepnym. Po ostatecznem wyparciu Turków z terenu kaukaskiego, Rosyanom udało się przeprowadzić swój plan i opanować turecką podstawę operacyjną, jaką była twierdza Erzerum.

Rosyanie rozpoczęli za cofającą się armią turecką pościg, i jak doniosły ostatnie depesze zajęli miasto Murz, położone na zachód od jeziora Wan, a oddalonem o 50 klm. od położonego dalej na południu miasta Bitlis, które zajmuje drugie po Erzerumie miejsce w Armenii.

Z terenu perskiego w ostatnich dniach nie nadeszły żadne wiadomości o ważniejszem znaczeniu. Toczą się walki pomiędzy Turkami i Persami, a Rosyanami w okolicy miejscowości Kermanszach i Dovletabad, na zachód i na południe od Hamadanu.

Również nie nadeszły żadne wiadomości o operacyach na froncie w Mezopotamii i w Egipcie.

Z frontu dardanelskiego komunikat turecki donosi o ostrzeliwaniu przez pancernik angielski Takke Burun, lecz bez żadnych rezultatów.

Na terenie greckim dotychczas panuje zupełny spokój. Tylko od czasu do czasu lotnicy koalicyi odwiedzają Strumicę i rzucają na miasto bomby.

Z terenu albańskiego nadeszła wiadomość, że oddziały albańskie, które walcząc pod dowództwem oficerów austryacko-węgierskich obsadziły niedawno Kavaję, dotarły obecnie do wybrzeża adryatyckiego. Znaczy to, iż stolica Albanii, Durazzo, została już odcięta od pozostałej części Albanii i lada chwila oczekiwać należy jej upadku.

Na włoskim terenie walk, w ciągu doby ubiegłej panował względny spokój.

Zato na terenie zachodnim rozwijały się dość ożywione walki szczególnie w okolicy Ypres, gdzie Anglicy ponownie zaatakowali stanowiska niemieckie nad Kanałem. Wszystkie te ataki zostały odparte.

Lotnicy niemieccy atakowali z zadawalniającym skutkiem urządzenia wojskowe w Turnes, Poperinghe, Amiens i Luneville.

Angielskie wybrzeże wschodnie ponownie zaatakowane zostało przez niemieckie latawce morskie, które obrzuciły bombami zakłady fabryczne w Deal, oraz gazownię w Lowestoff. Wszystkie latawce, pomimo silnego ostrzeliwania przez Anglików, wróciły pomyślnie.

Na terenie wschodnim panuje od dłuższego czasu zastój w operacyach wojennych. Tylko pod Dźwińskiem wykonali Rosyanie słaby atak, który z łatwością został odparty, a jednocześnie Austryacy odrzucili Rosyan z wysuniętego stanowiska na południowym-wschodzie od Kozłowa nad Strypą.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 22 lutego.

Główna kwatera donosi 22 lutego:

Armia nasza ze względów strategicznych cofnęła się bez strat na pozycye leżące na zachód od Erzerumu, zburzywszy uprzednio pozycye odległe od miasta na 15 klm. w kierunku wschodnim, oraz zdemontowawszy na miejscu 50 dział, których nie mogła ze sobą zabrać.

Fantastyczne wiadomości, rozsiewane przez Rosyan, według których mieli oni w Erzerumie zdobyć 1000 dział i wziąć do niewoli 80.000 żołnierzy, są sprzeczne z prawdą. W rzeczywistości w okolicy Erzerumu, prócz walk na wspomnianych pozycyach, nie miały miejsca żadne inne walki. Zdobyty istotnie Erzerum nie był żadną twierdzą, lecz otwartem miastem. Forty znajdujące się w pobliżu nie posiadały żadnej wartości wojskowej. Na tej zasadzie nie obstawano przy utrzymaniu miasta.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 21 lutego.

Wielki sztab generalny donosi 20 lutego:

Front zachodni: Na wielu punktach frontu Ryskiego ukazały się liczne latawce i rzucały bomby.

Niemcy rozwinęli silny ogień artyleryi w odcinku Kircholm — Uexküll. Z pod Uexküll, oraz w okolicy na zachód od Oger) i na zachód od Prebstinghof (4 klm. na południe od Oger) donoszą o skutecznej działalności artyleryi naszej.

Na północy od Kreuzburgu (2 klm. na północ od Jakobstadtu) latawce niemieckie rzuciły wiele bomb.

Na północ od Dźwińska dwa zeppeliny przeleciały nad okolicą Musztel (20 klm. na północ od Dźwińska).

Pod Dźwińskiem nieprzyjaciel spotęgował ogień artyleryi.

W okolicy jeziora Swenten artylerya nasza zniszczyła dwie czatownie niemieckie.

Nad Dniestrem pod miejscowością Michalcze spowodowaliśmy wybuch jednej miny, która zniszczyła nieprzyjacielskie zasieki druciane i podminowane pole, oraz zasypała rowy ochronne. Usiłowania nieprzyjacielskie zmierzające do wyparcia nas przy pomocy silnego ognia artyleryi i bomb z powstałej po wybuchu miny wyrwy, nie odniosły żadnego skutku.

Front kaukaski: Podczas pościgu za Turkami wzięliśmy jeszcze do niewoli 49 oficerów i około 2500 szeregowców, oraz zdobyliśmy 6 armat, liczną broń i transport amunicyi i materyału wojennego.

W czasie walki o Erzerum zdobyliśmy sztandar turecki.

Koalicya a sprawa polska.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Zurych, 22 lutego.

Paryska„ „Humanite“ ze względu na kroki poczynione przez koalicyę wobec rządu belgijskiego zaleca, ażeby czwórporozumienie uczyniło również cośkolwiek dla odbudowania Polski. Dziennik pisze: Polacy pragną niezależności swego kraju. Nie mamy potrzeby powtarzać znowu, że narody koalicyi popierają sprawę polską. Autonomia w zakresie praw danych przez cesarstwo rosyjskie uzależniona jest jednak od Petersburga, a koalicya winna wspólnie pracować nad tem, by jej dyplomaci zajęli się tą sprawą i przesłali Polakom choć kilka słów otuchy. W interesie samej nawet Rosyi leży popieranie niezależności Polski, bo nikt inny prócz Rosyi nie będzie mógł ciągnąć korzyści z państwa, które stanie się buforem zasłaniającym ją przed niebezpieczeństwem wpływów niemieckich.

Z frontu bessarabskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 22 lutego.

Wyżsi oficerowie na froncie Strypy komunikują korespondentom dzienników niemieckich i austryackich, że Rosyanie rozporządzają wielkiemi ilościami młodego wyborowego materyału ludzkiego, pragnąc jednak za wszelką cenę osiągnąć zwycięstwo, bezwzględnie pchają ludzi w sam ogień. Na cofające się oddziały rosyjskie wpadają z tyłu kozacy i zmuszają je do ataku. „Dla zagrzania odwagi“ stosowane są również karabiny maszynowe. Podczas ataków oficerowie rosyjscy pozostają w tyle, a komendę obejmują podoficerowie. Rosyanie pędzą naprzód, mając śmierć przed i poza sobą. Piechocie brak karabinów; posiada je jeszcze drugi szereg, lecz trzeci jest bezbronny i ma polecenie zbierać karabiny po poległych. Jeńcy skarżą się, że w ostatniej chwili przed atakiem rozdane są im karabiny, z konstrukcyą których nie byli wcale obznajmieni; wszystko to wywołuje wielki brak pewności w szeregach piechoty rosyjskiej. Artylerya rosyjska, która z początkiem wojny stała na wysokości zadania, z dnia na dzień coraz bardziej szwankuje.

Zmiana w dowództwie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 22 lutego.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Według zdania wziętych do niewoli oficerów rosyjskich, ma nastąpić zmiana w dowództwie nad wojskami rosyjskiemi na granicy bessarabskiej. Miejsce generała Iwanowa ma zająć generał Kurilow ze sztabu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Nadużycia na kolejach w Rosyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 22 lutego.

Gazeta „Riecz“ donosi, że na linii kolejowej Perm — Moskwa — Petersburg wykryto skandaliczne nadużycia, w których brali udział nawet członkowie ministeryum komunikacyi. Za wysokie sumy odstępowali oni spekulantom wagony towarowe przeznaczone do innych transportów a nawet na dostawy dla wojska. W nadużyciach tych brali udział naczelnicy stacyi i personel kolejowy. Z powodu nadużyć dokonano licznych aresztowań wśród personelu ministeryum komunikacyi.

Przymusowe roboty.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 22 lutego.

„Berliner Tageblatt“ donosi, że ludność środkowej Rosyi zmuszona jest do pracy na bardzo odległych frontach wojskowych. Krążą pogłoski, że ludzie ci muszą pracować pod nieustannym gradem kul, że nie otrzymują zapłaty, że do robót podobnych rekwirowane są nawet kobiety. Wiadomości te wywołują po wsiach niepokoje i powodują tłumne wyjazdy do miast.

Nieporozumienie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 22 lutego.

Poselstwo szwedzkie w Petersburgu donosi, że major perski, Praditz, którego pochwycono na Kaukazie, wziąwszy go za Niemca, został już wypuszczony na wolność.

Rosya a Rumunia.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 22 lutego.

Według zdania wielkich przemysłowców czerniowieckich, podczas ostatnich dni dyplomacya rosyjska ujawnia nerwową działalność w Bukareszcie, rząd rumuński bada zdarzenia ubiegłego półrocza i stara się ocenić, o ile propozycye czwórporozumienia dadzą się zrealizować w praktyce. Rumunia potrzebuje obecnie energicznego dyplomaty.

Król Mikołaj a koalicya.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 22 lutego.

Według wiadomości, otrzymanej z Petersburga, dyplomaci czwórporozumienia, po bliższem zbadaniu sprawy złożenia broni przez Czarnogórze, oraz po sprawdzeniu wiadomości o informacyach, udzielonych przez króla Mikołaja i jego prezesa ministrów, doszli jednogłośnie do wniosku, że król Mikołaj nie może zadać kłamu twierdzeniom dyplomacyi austryackiej. Dowiedziono, że od króla Mikołaja wyszła inicyatywa złożenia broni. Mocarstwa czwórporozumienia postanowiły wobec tego wyznaczyć królowi do końca wojny na stały pobyt miejscowość, położoną zdala od stolic koalicyi. Król ma trzymać się zdala od wszelkiej działalności politycznej i wszelkich zwierzeń, oraz zaniechać nawiązania stosunków z pozostałym w Czarnogórzu księciem Mirko lub innymi osobistościami.

Austrya a Czarnogórze.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Budapeszt, 22 lutego.

„Pester Lloyd“ w depeszy prywatnej donosi z Wiednia: Do dnia dzisiejszego nie nadeszła tu jeszcze odpowiedź króla Mikołaja czarnogórskiego. Gdy w ciągu kilku dni nie nadejdzie jeszcze odpowiedź, oznaczać to będzie, że król odpowiedzieć nie chce, lub nie może, a wtedy trzeba będzie zaprzestać dalszych rokowań. Czarnogórze będzie wówczas traktowane nie jako kraj, który kapitulował dobrowolnie, lecz jako kraj, który zdobyto.

Francuzi na Korfu.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 22 lutego.

Konsul austryacko-węgierski na Korfu, któremu udało się zbiedz przed pojmaniem przez Francuzów, przybył wreszcie do Wiednia. Konsul w dzienniku „Zeit“ podaje następujące szczegóły w sprawie zajęcia wyspy przez wojska francuskie: 10 stycznia w nocy, o godz. 2, pod osłoną eskadry, wylądowały wojska francuskie. W konsulacie austryacko-węgierskim zjawił się oficer francuski i zażądał zdjęcia chorągwi austryacko-węgierskiej pod groźbą użycia gwałtu. Konsul odmówił zadośćuczynienia żądaniu, nie mógł jednak przeszkodzić zdjęciu flagi, poczem usunięto wartę francuską z przed konsulatu. Konsul otrzymał swobodę ruchów. Na maszcie przed Achilleionem, powiewała flaga francuska, nad nią zaś od dłuższego czasu znajdowała się cesarska korona niemiecka, przytwierdzona w ten sposób, że Francuzi nie mogli jej usunąć. Francuzi podpiłowali wreszcie maszt. Przebiegali oni we wszystkich kierunkach wspaniały park w poszukiwaniu zapasów benzyny, ukrytych dla niemieckich łodzi podwodnych. Zbyteczną rzeczą jest dodawać, że Francuzi benzyny nie znaleźli. Wreszcie 5 lutego udało się konsulowi opuścić Korfu i po kilkodniowej podróży samochodami i koleją dotrzeć do granicy bułgarskiej, skąd prefekt odwiózł go do Monastyru.

Namawianie do ofenzywy.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Genewa, 22 lutego.

„Temps“ w szeregu artykułów stara się przekonać generała Sarrail'a, że już nadeszła chwila odpowiednia, by porzucić defenzywę i zadać silny cios wojskom państw centralnych. Z każdym dniem wzrasta wartość odcinka wschodniego na tle ogólnej widowni wojny. Ofenzywa, która wyszłaby z Salonik i Bukowiny, byłaby dla nieprzyjaciela tak samo niebezpieczną, jak na zachodzie.

Gen. Sarrail u króla Konstantyna.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Ateny, 22 lutego.

Generał Sarrail przybył do Aten i otrzymał audyencyę u króla.

Nowe aresztowania na Krecie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kopenhaga, 22 lutego.

Korespondent „Daily Mail“ dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że w Kandyi i na Krecie pojmano konsulów niemieckiego, austryacko-węgierskiego, tureckiego i bułgarskiego i umieszczono ich na okrętach angielskich.

Alarm w Paryżu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 22 lutego.

Wczorajszego wieczoru paryska władza wojskowa wydała nagle rozkaz, aby pogasić światło. O godz. 9 m. 30 płonęło już tylko niewiele lamp. Pomimo znacznych ciemności ulice były przepełnione tłumem ciekawych. Podczas nocy nadeszła wiadomość, że w St. Monechauld w kierunku południowym dostrzeżono sterowiec, który następnie ugodzono. Zeppelin spadł płonąc.

Mobilizacya w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 22 lutego.

Biuro Reutera donosi: Pod broń powołano wszystkich 19 letnich nieżonatych mężczyzn.

Wizyta angielska w Rzymie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Rotterdam, 22 lutego.

„Daily Chronicle" obwieszcza, że członkowie rządu angielskiego udadzą się wkrótce do Rzymu.

Finanse Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 22 lutego.

W izbie niższej prezes ministrów, Asquith, wniósł zapowiedziany projekt uchwalenia kredytu w wysokości 420 milionów funtów szter., z których 120 mil. przypada na ubiegły rok a 300 na rok bieżący, tak iż ogólna suma kredytów na lata 1915/16 wynosi 1420 milionów funtów szterl., a suma udzielonych kredytów od początku wojny 2082 miliony. Asquith powiedział następnie, że chociaż nie sądzono nawet ażeby kredyt uchwalony w listopadzie miał starczyć do połowy lutego, to jednak pokryje on zapotrzebowania aż do 10 marca. Projekt przyjęto jednogłośnie.

Anglicy aresztują pocztę.

Telegram własny „Godz. Pol".

Berlin, 22 lutego.

Donoszą z Amsterdamu, że po drodze zabrano pocztę holenderską parowca „Noordam", dążącego z Nowego-Jorku do Rotterdamu; dokonano tego z polecenia władz angielskich. Aresztowano również pocztę parowca „Oesterdyk", który wyszedł z Rotterdamu do Nowego-Jorku.

Ostrzeliwanie zatoki Smyrneńskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Amsterdam, 22 lutego.

Według gazety „Handelsblad", „Times" donosi z Mytileny, że okręty wojenne koalicyi ponownie ostrzeliwały silnie miejscowość Vurla w zatoce smyrneńskiej w wilajecie Aidińskim, oraz baterye tureckie tejże zatoki.

Pod Kut-el-Amara.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 22 lutego.

Doniesienie urzędowe: 17 i 19 lutego samoloty obrzuciły bombami obóz angielski pod Kut el Amara, nie wyrządzając jednak żadnych szkód. Odsyłanie posiłków do zdążającego z odsieczą korpusu generała Aylmera czyni zadawalniające postępy.

W kanale Sueskim.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Londyn, 22 lutego.

Głównodowodzący na morzu Śródziemnem donosi: Podczas wykonanego w d. 20 lutym wzlotu wywiadowczego w kierunku wysuniętych placówek nieprzyjacielskich na wschód od kanału Suezkiego, jeden z lotników naszych opuścił się na wysokość 600 stóp i za pomocą 100 funtowej bomby zburzył zabudowania nieprzyjacielskie pod El Hassama.

Ofenzywa Senussich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Lugano, 22 lutego.

„Popolo d'Italia" głosi, że Senussowie do walk z Anglikami wystąpili w niewielkiej sile wynoszącej około 3,000 ludzi, a rozporządzają prócz tego rezerwami w liczbie conajmniej 10 tysięcy ludzi, oraz 15 działami, licznymi karabinami maszynowymi i wielkim parkiem samochodowym.

Walki w Egipcie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Konstantynopol, 22 lutego.

Według doniesienia gazety „Tanin" pomimo wszelkich matactw Anglików wieści o niepowodzeniach pod Dardanelami i na froncie Iraku doszły do wiadomości szerokich mas ludności Egiptu. Uczyniły również wielkie wrażenie wiadomości nadchodzące o zdarzeniach na granicy zachodniej Egiptu i o ofenzywie Senussich w dolinie Nilu. Wiele szczepów przyłączyło się właśnie do Senussich. W Sudanie Anglicy zdwajają nacisk na tubylców, którzy odmówili im pomocy. Bardzo podziałało na Egipcyan pojawienie się niemieckich łodzi podwodnych u wybrzeża Egiptu i torpedowanie okrętów angielskich i egipskich na wodach terytoryum egipskiego.

Zajścia w Egipcie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Bern, 22 lutego.

Czasopismo „Ordine", wychodzące w Anconie, zamieściło w dniu 10 b. m. wiadomość z Kairu, która m. i. głosi, że podczas zaburzeń egipskiej obrony krajowej, o których ostatnio doniosły dzienniki, zabito 35 osób, a raniono 40. W styczniu skazano 16 osób na karę śmierci.

Straszna katastrofa.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 22 lutego.

„Vossische Ztg." podaje bliższe szczegóły o katastrofie w okolicy Hoehkönig. W chwili ruszenia lawiny znajdowało się na linii biegu 140 ludzi oddziału narciarzy. Wśród strasznego huku pędziła jedna lawina za drugą. Część ludzi znajdowała się w schronisku, które przez mgnienie oka oparło się lawinie, lecz po chwili wraz z ludźmi runęło w przepaść. Inna grupa została w sąsiednim miejscu zasypana. Większość ofiar została prawdopodobnie zabita ciśnieniem powietrza, wywołanem olbrzymią masą śniegu, spadającą z niesłychaną siłą. Ratowaniem zajęła się załoga Salzburga i jeńcy rosyjscy. Przeszło 60 osób zdołano wydobyć. 10 ludzi odkopało się samych. Dotychczas wydobyto 55 zwłok. W niedzielę musiano zaniechać akcyi ratunkowej z powodu obawy nowej lawiny. Istnieje bardzo mała nadzieja uratowania kogokolwiek z pozostałych osób, tak, że liczba ofiar wynosić będzie 85 ludzi.

Wiadomości wojenne.

Polityczna działalność hrabiego Pejaczewicza.

Pismo wiedeńskie „Neuer Wiener Tageblatt" zamieszcza ciekawy wywiad z hrabią Pejaczewiczem, byłym ministrem „dla Chorwacyi", który oświadczył, że nie zamierza wyrzec się po swym powrocie z niewoli francuskiej pracy społecznej w Austryi, ale przeciwnie chce właśnie teraz rozpocząć ponowną energiczną działalność polityczną. Stan jego zdrowia jest obecnie dobry a długi pobyt w niewoli nie pozostawił żadnych szkodliwych śladów w ogólnym stanie jego zdrowia. Czy obejmie on znów stanowisko ministra czy też weźmie udział tylko w bieżących sprawach polityki wewnętrznej, to jest jeszcze nie zdecydowane. (WAT.).

Prasa grecka wobec Francyi.

Gazeta rumuńska „Zina" powiatza za organem greckim „Nea Chimera" treść artykułu, zwracającego się z ważną przestrogą przeciwko Francyi i przeciwko obstawaniu w dalszym ciągu przy jej dotychczasowych planach bałkańskich. Dziennik ateński wyraża przekonanie, że naród grecki dorósł już do wysokości swego historycznego zadania i nie da porwać się hasłom rzuconym mu z obcych źródeł i mających na celu doprowadzić całą Grecyę do zguby ostatecznej. Dzisiejsi kierujący mężowie stanu w Grecyi zaufają we własny naród i wierzą, że stanie on na wysokości chwili i utrzyma mężny spokój. (WAT.).

Ostatnie telegramy.

Sprawy prasowe w sejmie pruskim.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 22 lutego.

Sejm pruski omawiał na wczorajszem posiedzeniu, między innemi, sprawy ogólne politycznej natury, odnoszące się do wojny. Sprawozdawca komisyi budżetowej bar. Zedlitz zaznaczył, że rząd powinien uwzględniać uzasadnione skargi, na wykonywanie przepisów cenzuralnych i zapobiegać niedokładnościom. Minister spraw wewnętrznych, Loebell, wyraził uznanie prasie za ofiary, jakie ponosi przez ograniczenia wolności politycznej. Rozstrząsanie celów wojny nie jest jeszcze wskazane. Jeszcze poglądy co do ukształtowania przyszłości Niemiec są rozbieżne, a pomimo olbrzymich sukcesów wytyczne co do polityki nie są tak jasne, by mogły przyjść do debaty na ten temat. Czas dyskusyi jednak nadejść powinien i nadejść musi. Tego zdania jest także rząd, skoro tylko w jakikolwiek sposób będzie to możliwe. Rozporządzenia co do prasy, które tak często atakowano, nie mają na celu przytłumienia opinii publicznej, lecz były tylko środkiem, aby zapatrywania rządu znalazły posłuch bez względu na stronnictwa. Dalsze debaty odroczono do środy.

Filipescu w Petersburgu.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 22 lutego.

Filipescu, agitując na rzecz czwórporozumienia, wyjechał do Petersburga. Dzienniki rusofilskie głoszą, że Filipescu otrzyma audyencyę u cesarza Mikołaja.

Artur Schnitzler.

Nowa piosenka.

(Z Cyklu „Zamroczone dusze").

(Dalszy ciąg).

— Tutaj mamy ogródek — odezwał się pan Rebay a Karol drgnął. Słońce zajaśniało już pełnym blaskiem; droga tonęła w tym blasku, dokoła panowała jasność, wrzało życie.— Możnaby tu wstąpić — ciągnął dalej — na szklankę wina; jestem już bardzo spragniony... dzień będzie gorący.

— I jaki jeszcze! — odezwał się ktoś za nimi.

Breiteneder odwrócił się... Jakto i ten także pogonił za nim?... Czegóż ten chce od niego?... Był to narwany Jedek; nie nazywano go nigdy inaczej, ale fakt jest, że niebawem zwaryjuje nadobre. Przed kilku dniami omal nie zabił swej bladej, długiej żony i trudno było pojąć, że zostawiono mu taką swobodę. Wychudły, karłowaty szedł teraz obok Karola; z żółtawej twarzy patrzyły w dal wyłupiaste, niezrozumiale wesołe oczy, na głowie spoczywał znany wszystkim szary, miękki kapelusik z wyblakłem piórem, w ręku trzymał cienką laseczkę. Naraz wyprzedził tamtych, wsunął się, podrygując, do ogródka restauracyjnego, usiadł na ławce drewnianej, opartej o niski domek, uderzył kilkakrotnie laseczką w stół na zielono pomalowany i zawołał kelnera. Karol i Rebay weszli za nim. Wzdłuż zielonych sztachet drewnianych biała droga ciągnęła się dalej w górę, mimo małych, smutnych willi i ginęła w lesie.

Kelner przyniósł wino. Rebay położył cylinder na stół, zatopił dłoń w siwych włosach, potarł rękoma według zwyczaju, wygolone policzki, odsunął szklankę Jedeka i przechylił się przez stół ku Karolowi.

— Przecieżem nie waryat, panie von Breiteneder! Wiem przecież co robię!... Dlaczego ja mam być winien?... Czy pan wie dla kogo pisałem kuplety w młodszych latach?... Dla Matrasa! To nie bagatela! I robiły wrażenie, może mi pan wierzyć! Tekst i muzyka, moje! A niejeden brali później za wkładkę do innych sztuk!

— Zostaw pan tę szklankę — rzekł Jedek, chychocąc.

— Panie von Breiteneder — ciągnął Rebay dalej i odsunął szklankę. — Wszak mnie pan zna i wie pan, że jestem człowiekiem uczciwym! Nigdy też niema w moich kupletach nieprzyzwoitości, nigdy brudów!... a ten kuplet, za który wtedy skazali starego Ladenbauera, to nie był mój!... A dzisiaj mam lat sześćdziesiąt osiem, panie von Breiteneder... to ładna cyfra!... A czy pan wie, jak dawno pracuje z towarzystwem Ladenbauerów?... Jeszcze żył Edward Ladenbauer, który założył towarzystwo. A Maryę znam od urodzenia. Dwadzieścia dziewięć lat jestem u Ladenbauerów — w przyszłym miesiącu mam jubileusz... A melodyi swoich nie kradłem... wszystkie są moje, moje własne!...

Jedek śmiał się ciągle, nie wydając najlżejszego dźwięku, z szeroko otwartemi oczyma. Teraz przysunął sobie wszystkie trzy szklanki i zaczął zlekka przesuwać palce po brzegach. I odezwały się dźwięki, ciche, niemal wzruszające, niby dalekie tony obojów, albo klarnetu. Braiteneder był zawsze pełen podziwu dla tej sztuki Jedeka, ale w danej chwili nie mógł znieść tych przytłumionych dźwięków. Goście przy innych stołach siedzieli zasłuchani, niektórzy kiwali głową z zadowoleniem, jakiś gruby jegomość klasnął w ręce. Nagle Jedek odsunął wszystkie trzy szklanki, skrzyżował ręce i wpatrywał się w białą drogę, którą coraz więcej ludzi wędrowało ku górze w las. Karolowi mroczyło się w oczach i wydawało mu się, że ludzie podrygują i unoszą się poza pajęczynami. Potarł czoło i powieki, chciał odzyskać równowagę. On temu nie winien! Nieszczęście jest okropne — ale to nie jego wina! Nagle wstał, bo gdy uprzytomnił sobie co się stało, żal omal mu piersi nie rozsadził!

— Pójdźmy — rzekł!

— Tak świeże powietrze, to główne... — odparł Rebay.

Jedek rozzłościł się nagle, nikt nie wiedział dlaczego. Stanął przed stołem, za którym siedziała para spokojnych ludzi, zaczął wywijać laseczka i wrzeszczał:

— Niech sobie dyabeł zostanie szklarzem... Psiakrew!

Para spokojnych ludzi zmieszała się i chciała go ułagodzić; inni śmieli się i myśleli, że się upił.

Breiteneder i Rebay szli już białą drogą, a Jedek, uspokoiwszy się, podążył, podrygując, za nimi. Zdjął szary kapelusik, zawiesił na laseczce i oparł ją na ramieniu, jak karabin, drugą ręka zaś wykonywał szerokie ruchy powitalne ku niebu.

— Niech pan nie przypuszcza, że chcę się usprawiedliwiać — mówił Rebay, szczękając zębami. — Oho! nie mam wcale powodu! Wcale a wcale! Miałem najlepsze zamiary i każdy mi to przyzna: Czyż nie sam uczyłem jej tej piosenki?... Bardzo proszę, tak, tak! Siedziała jeszcze z zawiązanemi oczyma w pokoju, kiedym ją uczył... A czy pan wie jak wpadłem na tą myśl? Nieszczęście jest wielkie, powiedziałem sobie, ale przecież jeszcze nie wszystko stracone. Ma jeszcze głos i ładną twarz... Powiedziałem także matce, która była zupełnie zrozpaczona. Pani Ladenbauer, powiedziałem, niema jeszcze nic straconego... zobaczy pani! Dziś, kiedy mamy instytuty dla niewidomych, gdzie nawet z czasem uczą się znów czytać i pisać... Znałem także jednego... młodego chłopca, co oślepł, mając lat dwadzieścia. Ten co noc śnił o najpiękniejszych fajerwerkach i rozmaitych oświetleniach...

Breiteneder roześmiał się.

— Pan mówi na seryo? — spytał.

— Więc co pan chce? — zawołał Rebay szorstko. — Żebym sobie w łeb palnął?.. Dlaczego?... Dosyć przeżyłem nieszczęść na świecie!... A może pan myśli, że to jest życie, panie von Breiteneder, gdy człowiek, jak ja, raz za młodu, napisał sztukę i, mając lat sześćdziesiąt osiem, zaszedł ostatecznie tak daleko, że musi na nędznem pudle za marnych kilka krajcarów akompaniować tym ochrypłym ścierkom... Czy też pan wie ile dostaję za kuplet, panie von Breiteneder!

— Czego pan chce odemnie? — rzekł Breiteneder. Wydało mu się nagle, że Rebay i Jedek ścigają go a on nie wie dlaczego. Co on ma z nimi wspólnego?.. Rebay mówił dalej:

— Chciałem dziewczynie stworzyć byt!... Rozumie pan, nowy byt!... Właśnie tą nową piosenkę!... Właśnie tą piosenką!... A może nie ładną?... Nie wzruszającą?...

Mały Jedek nagle powstrzymał Breitenedera za rękaw od surduta, podniósł palec wskazujący lewej ręki, nakazując uwagę i zaczął gwizdać. Gwizdał melodyę nowej piosenki, którą śpiewała dzisiaj w nocy Marya Ladenbauer, nazwaną „białym kosem". Gwizdał wprost artystycznie, bo i ten talent posiadał.

— Nie melodya temu winna — rzekł Breiteneder.

— Jakto? — wrzasnął Rebay. Szli wszyscy prędko, biegli prawie, pomimo, że droga szła pod górę. — Jakto, panie von Breiteneder?... Myśli pan, że tekst co?... Może, na miłość boską, czy w tekście jest co innego, niż to, co Marya sama wiedziała?... A gdym ją piosenki uczył, w jej pokoju, nie zapłakała ani razu! Powiedziała: „To smutna piosenka, panie Rebay, ale ładna, bo ładna!" „Ładna jest" — powiedziała... Ma się rozumieć, że jest smutna, panie von Breiteneder... przecież i los, co ją spotkał, jest też smutny. Jakże więc mogę jej pisać wesołe piosenki?...

Droga ginęła w lesie. Po przez gałęzie migotało słońce; z zarośli dobiegał śmiech, rozlegały się nawoływania. Szli wszyscy trzej obok siebie tak prędko, jakgdyby chcieli wzajemnie uciec od siebie. Nagle Rebay zaczął ponownie:

(Dok. nast.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Piotra Damiana.
Jutro: Sergiusza M.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś „Carmen" z udziałem artystów opery warszawskiej pp. Tracewskiej i Drzewieckiego.

Koncert.

Sala koncertowa. Jutro koncert dobroczynny na rozdawnictwo mleka.

Rocznice.

Dnia 23 r. 1766. W Lunevillu rozstał się z światem król Stanisław Leszczyński.
„ 1807. Generał Henryk Dąbrowski zajmuje Tczewo nad Wisłą.
„ 1859. Umarł w Paryżu Zygmunt Krasiński.

Kronika łódzka.

Wojna a ubezpieczenia na życie.

Podczas gdy zagraniczne Tow. asekuracyj życiowych dotkliwie odczują w bilansach swoich wojnę obecną — i to będzie zupełnie naturalne w czasach tak wyjątkowych — reprezentacye instytucyj tego typu, działające na terenie Królestwa nie spodziewają się strat nadzwyczajnych. Przedstawiciel jednego z takich towarzystw w ten sposób przedstawia stan rzeczy:

— U nas ubezpiecza się ten tylko, kto ma dużo pieniędzy, kto zaś w Rosyi ma pieniądze, ten w wojsku nie służy. Ostatnio, wskutek strat, poniesionych w materyale ludzkim, w Cesarstwie dokonano rewizyj lekarskich nawet wśród posiadaczy białych biletów, wskutek czego sytuacya zmieniła się i tamtejsze instytucye ubezpieczeniowe poważnie to odczują. Natomiast na terenie Królestwa, po za poborem zapasowych, dokonano częściowo tylko zaciągów pospolitego ruszenia I kategoryi (czerwone bilety), tak, że mała część ludności niesie bezpośrednią daninę krwi. W oddziale łódzkim, jednego z największych towarzystw ubezpieczeniowych, odsetek będących na wojnie wynosi mniej niż 1% ubezpieczonych.

Jednocześnie wypadki wojenne spowodowały kwestye sporne, dotyczące odszkodowania za śmierć ludności cywilnej. Jest to tak zwana „rubryka kaliska". Towarzystwa mające ubezpieczonych tego rodzaju na małe sumy, wypłacają polisy bez sporu, gwoli uniknięcia szkodzących renomie instytucyi zatargów. Ubezpieczenia na większe sumy odkładane są do chwili możności porozumienia się z głównymi zarządami, mającymi siedzibę w Petersburgu.

Dodać należy że oddziały Tow. ubezpieczeniowych w Królestwie posiadają znaczne kapitały. Naogół składki wpływają stosunkowo regularnie, centrale zaś w Petersburgu nie ściągały wpływów — w Łodzi od wybuchu wojny, a w Warszawie od stycznia 1915 roku. Wobec tego są one w możności wypłacania należności z polis, o czem rodziny ubezpieczonych wiedzieć powinny.

Ankieta o stanie zdrowia dzieci szkolnych.

Delegacya szkolna opracowała schemat „kart zdrowia", które są teraz rozdawane kierownikom szkół początkowych miejskich, w celu uzyskania danych statystycznych o ogólnym stanie zdrowia dziatwy szkolnej.

Karta zdrowia zawiera rubryki następujące: imię i nazwisko ucznia, daty szczepień ospy, konstytucya ogólna, wiek, wysokość, waga, objętość klatki piersiowej, oczy i siłę wzroku i t. d.

W przytułku dla żebraków.

Magistrat postanowił urządzić w przytułku dla żebraków dwa pokoje izolacyjne (dla mężczyzn i kobiet) i jeden pokój — na trupiarnię.

Nowe studnie.

Magistrat na onegdajszem posiedzeniu rozpatrywał sprawę urządzenia studzien miejskich w północnej części miasta. Postanowiono asygnować na ten cel 15,000 rb. Uchwała ta podlega zatwierdzeniu rady miejskiej.

Z Tow. „Światło".

Zarząd robotniczego Tow. oświatowego „Światło" postanowił urządzić szereg odczytów o tyfusie plamistym, które wygłoszone zostaną w tanich kuchniach robotniczych, oraz herbaciarniach.

Lekarze dzielnicowi.

Ponieważ praca lekarzy dzielnicowych znacznie się wzmogła, postanowiono liczbę ich powiększyć o czterech.

Organizacya sklepikarzy.

Przy Stow. handlowców polskich od maja 1915 roku istnieje organizacya właścicieli małych sklepów kolonialno-spożywczych pod nazwą Sekcyi drobnego handlu. Na ostatniem zebraniu ogólnem handlowców przewodniczący Sekcyi zdał relacyę z jej działalności. W chwili zawiązania Sekcya liczyła 34 członków. Utworzono biuro zamawiań na towary i urządzano zebrania w celu załatwiania wspólnych zakupów, czyli t. zw. dni tranzakcyj handlowych. Wskutek atoli warunków wojennych, braku dowozu artykułów kolonialno-spożywczych i ogólnego zastoju, nawet w drobnym handlu, przedsięwzięcia te nie zupełnie się powiodły i odroczono je do powrotu czasów normalnych. Mimo to grono członków czyniło wspólne zakupy niektórych towarów, uzyskując tym sposobem względniejsze ceny i lepszy towar. W listopadzie urządzono odczyt o historyi handlu, który wygłosił p. Naruszkiewicz, po za tem w przygotowaniu są pogadanki, dotyczące drobnego handlu.

Obecnie liczba członków wzrosła do 84. W sprawozdaniu wyrażono nadzieję, że jakkolwiek Sekcya liczy jeszcze bardzo niewielu członków, jednak można mieć tę pewność, że z czasem, po powrocie normalnych warunków handlu, Sekcya zjednoczy wszystkich Polaków-właścicieli małych sklepów i stanie się silną korporacyą.

Ze Stow. spoż. pracowników tramwajowych „Siła".

W dniu wczorajszym odbyły się dwa wspólne roczne zebrania członków Stow. spożywczego pracowników tramwajowych „Siła" przy ul. Dzielnej 46. O godz. 10 rano zebranie pierwsze, dla grupy członków, mających dyżury popołudniowe, oraz o godz. 5 po poł. dla pracowników zmiany rannej. Przewodniczył na obydwu zebraniach p. Michał Panfic. Z odczytanego sprawozdania widać, iż Stow. liczyło na początku 1915 roku 104 członków, w ciągu roku ubyło 20, pozostaje 84, udziałów członkowskich Stow. posiada 2,571 rb. 33 kop. Bilans zamknięto sumą 8,361 rb. 15 kop.

Obrót sprzedaży towarów wyniósł w ciągu roku 41,613 rb. 43 kop., zysk brutto stanowił sumę 4,757 rb. 30 kop., po potrąceniu kosztów handlowych w sumie 3,008 rb. 25 kop., osiągnięto czystego zysku 1,653 rb. 06 kop.

Na dywidendy od udziałów przeznaczono 10%, z tego zaś połowę, czyli 5% postanowiono obrócić na kolonie letnie dla dzieci pracowników tramwajowych.

Na dywidendę od wybranych towarów przeznaczono 2%.

Zarząd stanowią pp.: J. Sobieski, J. Różański, F. Niewiadomski, J. Miszczak, A. Staroń, W. Pikała, oraz wybrani na miejsce wylosowanych pp.: K. Skrzypczyński, M. Panfic, W. Bielecki, S. Robaczek, A. Trzciński i J. Włodarczyk, jako członkowie, oraz zastępcy: T. Czyżewski, S. Płuciennik, W. Ancerowicz i K. Guryń; do komisyi rewizyjnej zaś pp.: A. Łęcki, W. Małachowski, W. Urbankiewicz, oraz J. Kuzitowicz.

Z kooperatywy „Związkowiec"

Kooperatywa robotnicza „Związkowiec" otrzymała wagon ziemniaków, które sprzedawane będą również i niecłonkom. Cenę nafty podwyższono z 46 do 50 kop. za kwartę. Na posiedzeniu zarządu stanowisko prezesa, oraz skarbnika powierzono p. Antoniemu Strzeleckiemu, wice-prezesem został p. Bronisław Barszczak. Oprócz tego z łona zarządu wybrane będą dwie specyalne komisye, a mianowicie: jedna dla uskutecznienia zakupów, druga zaś dla kontrolowania targów dziennych w sklepach kooperatywy.

Z żyd. Tow. dobroczynności.

Komitet wsparć rodzinom zubożałych kupców przy żyd. Tow. dobroczynności wydaje obecnie zamiast wsparć miesięcznych, w sumie 3 do 5 rubli, odnośną liczbę bonów na wypłaty tygodniowe, które są uskuteczniane co każdy poniedziałek i czwartek, od godz. 3 do 5 po poł. Tania kuchnia przy Tow. dobroczynności (Zachodnia 20), wydaje obecnie do 2-ch tysięcy obiadów, jednakże wskutek wielkiej frekwencyi zostaje rozszerzona.

„Bikur Cholim".

Zarząd Tow. pielęgnowania biednych chorych „Bikur Cholim" postanowił zwiększyć personel lekarski, oraz liczbę pielęgniarzy, wysyłanych na dyżury do mieszkań chorych, korzystających z opieki Towarzystwa.

Z Muzeum Nauki i Sztuki.

Do zbiorów Muzeum ofiarowano ostatniemi czasy następujące przedmioty: 1) Bony pieniężne z roku 1914, wydane przez różne miasta: Wieluń, Częstochowę, Sosnowiec, Zagłębie Dąbrowskie; 2) kilka dawnych monet polskich, oraz 3) nominacye p. Flatta na dyrektora instytutu agronomicznego w Marymoncie z oryginalnym podpisem Staszica.

W ubiegłą niedzielę na wykładzie o elektryczności obecne były 74 osoby, które później zwiedzały inne działy zbiorów muzealnych.

Z Wydziału tanich kuchni.

W nowym budżecie Delegacyi nies. pom. biednym ustalono liczbę obiadów, korzystających z dopłat wydziału tanich kuchni, — na 80,000 w ciągu 8 miesięcy.

Zasiłek dla ochronki.

Magistrat uchwalił wydać ks. prałatowi Tymienieckiemu 300 rb. na urządzenie przytułku dla bezdomnych dzieci.

„Kropla mleka".

Jutro Tow. „Kropla mlęka" otwiera przy ul. Rokicińskiej 41, w Widzewie nowy punkt rozdawnictwa mleka dla niemowląt.

Z przytułku noclegowego.

Zamknięty tymczasowo z powodów sanitarnych przytułek noclegowy chrz. Tow. dobroczynności, ma być w tych dniach ponownie otwarty. Od osób, zgłaszających się do przytułku będzie wymagane świadectwo o odewszeniu. Przytułek gruntownie zdezynfekowano.

Ile Łódź wydaje na teatry warszawskie?

Łódź nie może zdobyć się na dobry teatr własny. Nawet w czasach normalnych kwestya subwencyi nie była należycie postawiona, a to rzekomo dlatego, że Łódź niema pieniędzy na teatr polski, są zresztą sprawy pilniejsze i t. d. Że jednak teatr dobry jest miastu potrzebny i że ludność nawet w czasach tak anormalnych jak obecne, chce i może na to wydawać pieniądze, dowodem fakt, że w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy wydano 11 tysięcy rb. na teatr Rozmaitości, 5 tysięcy na teatr Polski z Warszawy. drugie 5 tysięcy wyda się pewnie na powtórną gościnę tegoż, a nadto sporo zapłacono za występy Lubicz-Sarnowskiej i Przybyłko-Potockiej. W sumie ogólnej uczyni to w ciągu tylko trzech miesięcy około 23 tysięcy rubli.

Jak na ciężkie czasy, nie jest to mało.

Ł. O. S.

XIX-ty koncert Ł. O. S. pod dyrekcyą Zdzisława Birnbauma odbędzie się d. 28 b. m. w sali koncertowej. Na program złożą się Capriccio Espagnole Korsakowa, poem. symf. Krzynowskiego, oraz Berlioza Symfonia fantastyczna. Pianista Egon Petri odegra z tow. orkiestry koncert F-dur Saint-Saens'a.

ROZPORZĄDZENIE.

Utrzymywanie znajdujących się w okręgu gmin grobów poległych zarówno mogił wspólnych jak grobów pojedyńczych należy uważać za konieczny obowiązek.

Osoby, uszkadzające, usuwające lub bezprawnie przenoszące groby poległych karane będą podług § 168 kodeksu karnego Rzeszy Niemieckiej więzieniem do 2 lat.

Łódź, dnia 14 lutego 1916 r.

Gubernator wojskowy
Barth
Generał lejtnant.

Powyższe rozporządzenie Pana Gubernatora wojskowego podaję niniejszem do ogólnej wiadomości.

Wójci i sołtysi mego okręgu administracyjnego powinni dbać jak najpilniej o niedotykalność grobów poległych.

Szczególnie obowiązują gospodarzy przy nadchodzącej uprawie pól groby poległych pod każdym względem chronić przed uszkodzeniem.

Łódź, dnia 20 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
w zast.
von Zitzewitz.

OBWIESZCZENIE.

Mieszkający w łódzkim okręgu policyjnym posiadacze nie oddanych jeszcze bonów rekwizycyjnych wojska niemieckiego i austryacko-węgierskiego lub legionów polskich wzywa się oddać je w biurze wykupczem dla bonów, wydział 7-my Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi, Łódź, Promenada 14, a mianowicie w niżej wymienionych dniach.

(Wyjątek stanowią bony za dostawy piasku i kamieni, z robót szosowych, oraz dotyczące koni, zastrzelonych z powodu nosacizny).

Wszelkiego rodzaju handel bonami jest zabroniony.

Podane bony mają być czyste i nie podarte.

Osoby, u których poczyniono przez wyżej wspomniane wojska rekwizycye bez wystawienia bonów, mają podać krótkie piśmienne notatki co do miejsca, czasu, rodzaju i rozmiaru rekwizycyi. Przy tem mają być również wyłuszczone żądania dostawy, oraz należy wymienić świadków rekwizycyi; o ile to jest możliwem, należy określić odnośny oddział wojskowy (pułk, rota i t. d.).

Oddanie bonów i notatek ma nastąpić:

przez posiadaczy, nazwiska których zaczynają się na:

A, B we wtorek, d. 22 b. m.; C D w środę, 23; E, F w czwartek 24; G, H w piątek, 25; J, K we wtorek, 29; L, M w środę, 1 marca b. r.; N, O w czwartek, 2 marca; P Q, R w piątek, 3; S, Sz, St w poniedziałek, 6; U V we wtorek, d. 7; W w środę, d. 8; X, Y, Z w czwartek, d. 9 marca

za każdym razem od godz. 9 do 12 przed południem.

Bony, oraz żądania, przedstawione po tym terminie, tracą ważność.

Wskazuje się z naciskiem na to, iż wykupienie kwitów rezwizycyjnych jest dobrowolną akcyą państwa Niemieckiego; nie może być to prawnym żądaniem osób, u których poczyniono rekwizycyę.

Łódź, dnia 17 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w zast.
von Zitzewitz.

OBWIESZCZENIE.

Podatek patentowy od ulegających podatkowi z miasta Brzezin i okolicznych gmin mieszkańców będzie

w środę, dnia 1-go marca r. b. i
w czwartek, dnia 2-go marca r. b.

w urzędzie powiatowym w Brzezinach o godz. 9-ej rano ściągany.

Dla Tomaszowa i okolicznych gmin
środę, dnia 8-go marca i
czwartek, dnia 9-go marca

jako dni uiszczenia wpłat wyznaczam. W Tomaszowie przyjmowanie podatków odbędzie się w gmachu magistratu.

Powołując się na moje obwieszczenie z dnia 23-go grudnia 1915 r. niniejszym przypominam, że patent tylko po złożeniu:

1) świadectwa przemysłowego,
2) pokwitowania z opłaconego za rok 1915 podatku skarbowo-przemysłowego,
3) paszportu niemieckiego,
4) zezwolenia policyjnego dla przemysłu, obowiązanego mieć takowe,

wydanym będzie.

Leży zatem w interesie każdego płacącego podatki jak najrychlej zameldować się do spisu przemysłowego w Prezydyum Policyi. Tym, którzy piśmienne zameldowania do spisu przemysłowego nadesłali, wykazy o zameldowaniu się będą w Brzezinach i Tomaszowie przy wykupywaniu patentu doręczone.

Przy płaceniu podatków płatnicy obowiązani są podawać urzędnikom odnośnie firmy, przedmiotu przedsiębiorstwa i ilości zatrudnionych robotników wszelkie dane i prawdziwość takowych zaświadczyć własnoręcznym podpisem. Tym przemysłowcom, którzy patent wykupywać nie są obowiązani, będą wystawiane bezpłatne patenty, tak, że na przyszłość każdy przemysłowiec patent posiadać musi.

Patent winien być w każdym interesie w miejscu widocznem wywieszony.

W razie zaniedbania wykupienia patentu w naznaczone dni w Brzezinach lub w Tomaszowie, każdy obowiązany jest najpóźniej do 15-go marca r. b. uskutecznić to w Prezydyum Policyi w Łodzi, ponieważ po 15 marca osobni urzędnicy-kontrolerzy w całym powiecie brzezińskim patenty rewidować będą.

Piśmienne podania nie będą uwzględniane i pozostaną bez odpowiedzi.

Ci, którzy podatków najpóźniej jeden tydzień po 15 marca r. b. nie uiszczą, będą zniewoleni zapłacić 10% podatku jako karę. Po upływie jednego tygodnia po 15 marca, obowiązanym do wykupienia patentu osobom wykonywanie swojego przemysłu bez patentu nie będzie dozwolone.

Łódź, dnia 19 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w zastępstwie
von Bernewitz.

OBWIESZCZENIE.

Dla wykonania robót przy korycie Łódki pomiędzy ulicami Nowomiejską a Wschodnią nakazałem w dniu 26-go stycznia r. b. — „Deutsche Lodzer Zeitung" z dnia 30 stycznia r. b. — wzniesione na placach brzegowych składy towarowe, budy i stragany do 29 lutego r. b. godzina 12, usunąć. Jednocześnie rozporządziłem, ażeby znajdujące się tam wzdłuż brzegu rzeczki przejścia na całej szerokości dla komunikacyi przejściowej były zamknięte.

Magistrat miasta Łodzi, obwieszczeniem swoim z dnia 31 stycznia r. b. — „Deutsche Lodzer Zeitung" z d. 31 stycznia r. b. oświadczył, że właścicielom budek nad Łódką gotowym jest różnego rodzaju budki dla handlarzy w dostatecznej ilości i na dogodnych warunkach wydzierżawiać. Z tej oferty dotąd prawie że nie skorzystano. Piśmienne prośby o wydzierżawienie należy kierować do wydziału finansowego przy Magistracie (biuro podatkowe), Nowy Rynek 14, gdzie też o bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można.

Zwracam niniejszem ponownie uwagę, wyraźnie zaznaczając, że nie mam zamiaru dla uprzątnięcia brzegów Łódki udzielać terminu dodatkowego, lecz rozkażę wszystkie budy, które w dniu 29 b. m. o godzinie 12-ej przez swoich właścicieli nie będą usunięte, na ich koszt uprzątnąć i winnych ukarać.

Łódź, dnia 18 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
W zast.
von Bernewitz.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Projekt podatków miejskich.

Władze okupacyjne zwróciły zarządowi miasta nowy projekt podatków. Zgodziły się one zasadniczo z zaprojektowanym systemem podatkowym, wprowadziły doń jednak pewne uzupełnienia i ulepszenia. Niektóre z tych uwag, jak naprz. dotyczące opłaty od służby domowej, lub też od kancelaryi zarząd miejski przyjął natychmiast do wiadomości i postanowił wprowadzić je w życie. Co się zaś tyczy podniesienia podatku od wody, zarząd miasta uznał za stosowne zwrócić się do władz okupacyjnych z prośbą o zniesienie zaprojektowanych ograniczeń. W sprawie podatku od zabaw ma również jeszcze nastąpić wymiana zdań między zarządem miasta i władzami okupacyjnemi.

Tramwaje na Pradze.

Sieć tramwajowa na Pradze jest już całkowicie naprawiona. Wczoraj sprawdzono za pomocą próbnego wagonu działanie przewodników, stan szyn i podkładów, komunikacya zaś tramwajowa między Warszawą otwarta zostanie w sobotę, 26 b. m. Tymczasowo tramwaje dochodzić będą tylko do dworca Brzeskiego i Petersburskiego.

Pogotowie mieszkaniowe.

Dzięki staraniom Sekcyi tanich mieszkań K. O. przybyła Warszawie nowa instytucya, stopień pożyteczności której określi przyszłość najbliższa. Instytucya ta pod nazwą „Pogotowia mieszkaniowego" mieści się w zabudowaniach pokoszarowych przy zbiegu ulic Nowo-Wspólnej i Teodora, nawprost kliniki uniwersyteckiej. Ma ona na celu udzielanie czasowego schronienia, wszystkim pozbawionym chwilowo dachu nad głową. Każdy mieszkaniec Warszawy znajdzie tu zawsze przytułek dziesięciodniowy, pod warunkiem, iż w ciągu tego czasu zajmie się on wyszukaniem sobie zajęcia i mieszkania. Każdy nowy mieszkaniec bywa poddany zabiegom dezynfekcyjnym, poczem dopiero może korzystać ze wszystkich urządzeń instytucyi. Mieszkanie i posiłek są udzielane bezpłatnie. Otwarcia i poświęcenia tej nowej, a bezwątpienia pożytecznej instytucyi dopełnił wobec licznie zgromadzonych osób ks. pref. Pozowski, poczem stosowne przemówienia wygłosili pp.: red. K. Olchowicz i inż. St. Portner.

Spis żebraków.

Zarząd miasta polecił komisaryatom zestawić listy osób, trudniących się żebraniną na ulicach i pod kościołami. Listy te służyć będą do celów statystycznych, jak również do podjęcia walki z żebractwem.

Muzeum miejskie.

Na posiedzeniu zarządu miejskiego rozpatrywano projekt budowy muzeum miejskiego, opracowany przez komisyę muzealną Zarządu stoł. m. Warszawy i przedstawiony do zatwierdzenia zarządowi miejskiemu.

Projekt ten ulegnie jeszcze pewnym modyfikacyom w celu uwzględnienia warunków, wynikających z zapisu ś. p. szambelana Lachnickiego i przekazania miastu zbioru b. szkoły sztuk pięknych.

Na stanowisko dyrektora Muzeum komisya muzealna przedstawiła p. Bronisława Gembarzewskiego.

Pomieszczenie dla biednych.

Komendant Warszawy, generał Künzelbach, ofiarował do rozporządzenia R. G. O. 14 domów, położonych w fortach podmiejskich i mogących pomieścić osiemdziesiąt rodzin. W mieszkaniach tych znajdzie przytułek najbiedniejsza ludność miasta.

Badania nad szczepieniem tyfusu.

W szpitalu przy ul. Zakroczymskiej otwarty został specyalny oddział wraz z laboratoryum, w którym lekarz berliński, dr. Wassermann prowadzi badania nad szczepieniem tyfusu.

Zakłady wychowawczo-poprawcze.

W pewnych kołach powstał w Warszawie projekt założenia drugiego w Królestwie zakładu wychowawczo-poprawczego na wzór istniejącego już takiego zakładu w Studzieńcu. Jeśli jednak zważywszy na to, iż w Studzieńcu jest obecnie wakans na 160 wychowańców i 50 wychowanek i że stworzenie nowego podobnego zakładu w dzisiejszych warunkach obciążyłoby dość znacznym wydatkiem kulejący budżet stł m. Warszawy, jesteśmy zdania, iż projekt ten odroczyćby należało narazie. Inna jest sprawa, czy nie należałoby zaprowadzić pewnych zmian i ulepszeń w Studzieńcu.

Nowe znaczki pocztowe.

Na pocztach niemieckich w okupowanych przez władze niemieckie miejscowościach Królestwa Polskiego mają być wprowadzone nowe znaczki pocztowe. Jak podaje „D. Warsch. Zeitung", będą one nosiły, zamiast dotychczasowego napisu dodatkowego „Russisch Polen" stempel: Gen. Gouv. Warschau. Znaczki takie ukazały się już na pocztówkach z opłaconą odpowiedzią.

Ogniska dla żydów.

Organizatorzy „ognisk dla żydów" postanowili otworzyć „Ognisko Nr. 2", z którego będą korzystali ubodzy bez różnicy wyznania.

Częstochowska Rada Opiekuńcza.

Rada opiekuńcza zatwierdzona została przez odpowiednie władze. W skład jej wchodzą: Władysław hr. Potocki, przewodniczący, pp. Józef Ticenco, Dichmann, inż. Hlasko i Rutkowski — członkowie.

Obwieszczenie.

Prezydent policyi warszawskiej ogłasza następujące obwieszczenie: Bandytyzm jest jednem z najniebezpieczniejszych zjawisk na okupowanym terenie Polski. Władze niemieckie dokładają wszelkich środków do zwalczenia tej plagi i spodziewają się czynnego współzawodnictwa z niemi miejscowej ludności do osiągnięcia tego we wspólnych interesach. Każdy, kto dopomoże do schwytania, aresztowania i odprowadzenia bandyty, by mógł on zostać ukaranym, otrzyma wysoką nagrodę. Jeżeli zaś ktoś dopomoże bandycie do uniknięcia kary, a zwłaszcza udzieli fałszywych informacyi co do miejsca jego pobytu, lub też ukrywać go będzie, podlegać będzie przewidzianej przez prawo karze. Prócz tego gmina, w której nastąpi napad bandytów i w której ukrywaliby się złoczyńcy, będzie skazana na wysoką karę pieniężną, o ile się okaże, iż władze gminne otaczały opieką ukrywającego się.

Z Będzina.

(Apatya. — Działalność Towarzystwa Dobroczynności. — Kursa początkowego nauczania. — Góra zamkowa.)

Gdyby mnie zapytano, w jakim kolorze widzę dziś życie naszego miasta, odpowiedziałbym bez wahania:

— W szarym.

Istotnie — mieszkańcy Będzina, jeżeli chodzi o ogół, — zatonęli bezradnie w szarym nastroju „oczekiwania". Jest coś dziwnie bolesnego w tej niezrozumiałej apatyi, która rozpanoszyła się u nas we wszystkich niemal dziedzinach społecznej myśli i czynu. Energię zdradzają tylko — kupcy, jeżeli chodzi o ich interes osobisty.

W rozmowach towarzyskich najczęściej dają się słyszeć utyskiwania na biedę — i nudę. Sądzę, że obu tym plagom mogłaby w znacznym stopniu zaradzić inicyatywa społeczna, gdyby naprawdę odczuwano potrzebę wypowiedzenia im walki. Narzekanie samo na nic się nie przyda.

Na tle tej powszechnej szarzyzny tem jaskrawiej zaznaczają się wysiłki lepszych jednostek. O nich to właśnie mam zamiar pomówić w niniejszej korespondencyi.

Na biedę radzi się u nas, jak można. Będzińskie Towarzystwo Dobroczynności, pragnąc przyjść z pomocą licznym rzeszom głodnych, założyło „Tanią kuchnię", która w godzinach od 11½ do 2-ej pp. wydaje porcye, składające się ze smacznie przyrządzonej i pożywnej zupy, oraz kawałka chleba. Porcya taka kosztuje 12 groszy. Od Nowego Roku zarząd i dyżury w kuchni objęły pp. członkinie i delegowani członkowie Towarzystwa Dobroczynności. Szczególnie jednak pięknym pomysłem było utworzenie przy rzeczonem towarzystwie sekcyi opieki nad dziećmi. Celem sekcyi ma być usuwanie nędzy i żebraniny ulicznej, szerzącej wśród dzieci zepsucie, oraz roztoczenie odpowiedniej opieki nad ich moralnem i fizycznem wychowaniem. Sekcya objęła pod swój zarząd istniejącą już ochronkę Towarzystwa, oraz zorganizowaną w ostatnich czasach szwalnię. W miarę możności tworzyć będzie: schroniska dla dzieci bezdomnych, sale zajęć, udzielać pomocy lekarskiej, zakładać ogródki dziecięce i t. p. Działalność sekcyi rozciąga się na Będzin, Gzichów i Małobądz. Nowozorganizowana szwalnia czynną już będzie od połowy bieżącego miesiąca. Zadaniem jej jest przygotowywanie odzieży dla ochronki i przytułku dla dziatwy. Prócz tego w szwalni wykonywane będą i roboty z miasta, jako to: cerowanie, reparacya, a nawet szycie nowej bielizny.

O ile Towarzystwo Dobroczynności stara się zaradzić nędzy fizycznej i moralnej, o tyle inna znów instytucya, zawdzięczająca swe istnienie miejscowemu ciału nauczycielskiemu, wypowiada walkę ciemnocie. Instytucyą tą są t. zw. „Kursy początkowego nauczania", podzielone na dwa oddziały: dla dorosłych i dla młodzieży. Zarząd kursów, walcząc z dającym się silnie odczuwać brakiem podręczników w handlu księgarskim, zwrócił się z prośbą o nie do ofiarności publicznej; oprócz tego kompletuje bibliotekę szkolną, — skupując książki używane od osób prywatnych.

Zagłębie, o ile w swoim czasie było w całem tego słowa znaczeniu krainą dla nas złotodajną, o tyle, niestety, nie mogło pretendować do roli polskiej Arkadyi. Dlatego każdy kawałek ziemi, posiadający w mniejszym czy większym stopniu charakter istotnego piękna, jest tu dla nas wyjątkowo cenny. W okolicach Będzina najulubieńszem miejscem spacerów jest naprawdę piękna Góra Zamkowa.

W ostatnich czasach na jednem z posiedzeń Rady Miejskiej rzucono projekt, aby ją nabyć od właściciela na rzecz miasta.

Będzinianin.

Z żałobnej karty.

Dr. Karol Benni.

W niedzielę zmarł w Warszawie wybitny lekarz i zasłużony obywatel kraju, dr. Karol Benni.

Urodził się w 1843 roku w Tomaszowie Rawskim, jako syn pastora. Studya lekarskie odbył w Paryżu, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii, potwierdzony następnie w Petersburgu. Zamieszkawszy w Warszawie, zajął miejsce asystenta kliniki chirurgicznej przy prof. H. Korzeniowskim w Szkole Głównej, następnie w uniwersytecie. Wkrótce został ordynatorem szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie przez 10 lat prowadził kobiecy oddział chirurgiczny. Zajął się potem specyalnie chorobami uszu i przez długie lata praktykował w tej dziedzinie. W roku 1883 założył tygodnik „Medycynę".

Benni przeważną część swego życia poświęcił płodnej pracy obywatelskiej. Stał na czele całego szeregu instytucyj społecznych.

Z osobistą jego inicyatywą były związane dwa poważne dzieła, stworzone u nas w najtrudniejszych warunkach walki politycznej: pomnik Mickiewicza i gmach Tow. Zachęty Sztuk Pięknych. Historya budowy pomnika Mickiewicza na zawsze skojarzona będzie z nazwiskiem Benniego, który myśli tej nadał pierwsze kształty organizacyjne i był najenergiczniejszym wykonawcą projektu w komitecie, powołanym przez koła obywatelskie. Tę samą zasługę miał Benni w budowie Pałacu Sztuki. Jemu też zawdzięcza samo Towarzystwo wzmocnienie swego bytu, gdyż zabiegliwością swą sprawił, że ś. p. Gorecka, córka Bogumiła Lindego, hojnym zapisem poparła egzystencyę Towarzystwa.

Niemniejsze były zasługi Benniego na polu rozwoju przemysłu ludowego, którym opiekował się przez całe niemal życie i stworzył dla jego poparcia stosowne instytucye.

Benni zajmował się też historyą, a osobliwie dziejami Kościuszki.

Benni od dłuższego czasu ciężko chorował na sklerozę. W końcu wywiązało się opadowe zapalenie płuc, na które onegdaj zmarł.

Ucho się urywa...

Historya, którą zamieszczamy poniżej, nie jest bynajmniej historyą „z tysiąca i jednej nocy". Można by ją nazwać opowieścią „wesołą", a jeszcze trafniej — opowieścią „znaną", gdyby rzecz rozgrywała się w środowisku rosyjskiem, gdzieś w Petersburgu, czy Moskwie. Że jednak rozgrywa się na terenie warszawskim, i to bez udziału Rosyan, przeto jest opowieścią „smutną", niosąc w sobie niepokojące „memento" zarówno dla naszego „dzisiaj", jak nadchodzącego „jutra".

O co idzie?

O rządy w Komitecie Obywatelskim st. m. Warszawy „familii" Natansonów. Rządy te były przedmiotem głośnych i coraz głośniejszych gawęd we wszystkich cukierniach warszawskich, aż nareszcie urwało się ucho cierpliwości i dziś, z racyi „niewinnej" sprawy „drogi Poniatowskiego", dostała się „familia" w nieprzyjemny ambaras.

A oto jej treść, opowiedziana i odpowiedniemi komentarzami opatrzona przez adw. przys. W. Łypacewicza na szpaltach „Przeglądu Porannego". Jest nieco długa, ale — pouczająca...

„Przed kilku dniami dzienniki ogłosiły ciekawy projekt „darowizny", którą zaproponowała miastu firma bankierska S. Natanson i S-owie, oraz inni właściciele placów za mostem Poniatowskiego. Zarząd miejski według tego projektu ma otrzymać na urządzenie drogi, łączącej aleję za trzecim mostem z szosą grochowską, potrzebny pas gruntu, wolny od długów i służebności pod warunkiem, że miasto przyjmie „darowiznę" w ciągu lutego r. b., a nadto ofiaruje ze swej strony jednemu z darczyńców pas przyległych gruntów miejskich i zobowiąże się najdalej w ciągu lat siedmiu od daty podpisania umowy zbudować drogę szerokości 50 m. z dwoma dziesięciometrowymi zieleńcami z każdej strony, urządzić i utrzymywać na tej drodze bruki, chodniki, oświetlenie, urządzenia ściekowe i wodociągowe.

W ten sposób szlachetni „darczyńcy", posiadający tam kilka milionów łokci placów wartości kilku czy kilkunastu kopiejek za łokieć po obdarowaniu miasta będą mieli kilkadziesiąt tysięcy łokci mniej, niż przedtem, lecz o wartości powiększonej o kilka milionów rubli, a „obdarowane" miasto dopłaci do daru z pół miliona rubli lub więcej i będzie ponosiło stale koszt utrzymania i oświetlania drogi zbudowanej na cześć Poniatowskiego, a na korzyść pomysłowych darczyńców.

Miasto, zdecydowawszy się na wybudowanie trzeciego mostu z wylotem na pustkowie, mogło było zrobić olbrzymi interes, nabywając przyległe grunta za jakieś dwa lub trzy miliony, by po wybudowaniu mostu odprzedać je przynajmniej za dwadzieścia milionów. Zamiast kilkunastomilionowego długu, miałoby most, wiadukt i jeszcze poważny kapitał w gotówce, ewentualnie w placach. Niestety, dzięki nieopatrznej gospodarce biurokracyi, a może i świadomym wpływom spekulantów Warszawa powiększyła swoje odłużenie, a spekulanci zarobili miliony. Dziś jednak powinno ustać wyrzucanie pieniędzy publicznych dla napędzenia zysków choćby do kieszeni najbardziej wpływowych w Komitecie obywatelskim „familii".

Na przyszłość musi być stosowana z całą bezwzględnością zasada, którą uznał jeszcze rząd rosyjski, a którą rozszerzył znacznie okupacyjny rząd niemiecki. Prawo o samorządzie z dnia 30 marca 1915 r. (Art. XXIII, p. 68) wyraźnie zastrzegło, że na urządzenie i utrzymywanie takich urządzeń, które przynoszą szczególne korzyści pewnym właścicielom nieruchomości, może być pobierany od nich podatek, aż do wysokości ogólnych nakładów miasta na budowę danego urządzenia i na jej utrzymanie.

Statut zaś miejski Hindenburga upoważnia do pobierania podobnych podatków nietylko od właścicieli nieruchomości lecz i przemysłowców, którzy z tych urządzeń mają szczególne korzyści materyalne, a władza nadzorcza może w pewnych wypadkach zgodzić się na pociągnięcie do płacenia kosztów na pewne cele nawet sąsiednich gmin podmiejskich (par. 2 i par. 11). W myśl powyższej zasady mogą i powinni być pociągnięci do udziału w kosztach odbudowy trzeciego, o ileby koszty te miasto ponieść było zmuszone, ci właściciele placów, którym ta odbudowa największe korzyści przyniesie.

Smutną i charakterystyczną dla naszych stosunków rzeczą jest, że dotąd nietylko nikt o tem nie wspomniał, ale grozi miastu gospodarka na wprost przeciwnych zasadach oparta. Oferta pp. Natansonów nietylko nie została a limine odrzucona, ale sekcya budowlana zarządu miasta już ją zaakceptowała i ma ona, jak mnie informowano, wszelkie szanse przyjęcia przez Komitet obywatelski dzięki temu, że Komitet ten składa się przeważnie z nielubiących się narażać oportunistów w znacznej mierze zależnych pośrednio lub bezpośrednio co do swych posad, synekur i kredytu od „familii" lub ludzi zbyt dobrze wychowanych, by sprawiać przykrość swym członkom odmową w sprawach, za które płacić będzie... Grecya płatników podatków miejskich.

Pozostaje jedynie odwołanie się do opinii publicznej.

Kiedy powstał Komitet Obywatelski, a dziesiątek tysięcy obywateli i obywatelek z entuzyazmem wziął się do pracy we wszystkich dziedzinach, byliśmy wszyscy jaknajlepszej myśli. Niestety, jak bardzo często u nas — kierownictwo zawiodło. Góra zmarnowała niemal entuzyazm i wysiłki dołu. W komitecie obywatelskim zapanowały za parawanem rządy „familii", która, korzystając z dobrej wiary ludzi słabych przy obsadzaniu stanowisk zbojkotowała ludzi niezależnych i twardych i umiała zneutralizować słabiutką opozycyę, absorbując i skierowując nieprodukcyjne jej siły na załatwianie spraw mniejszej wagi, jak np. rozplątywanie macedońskiego węzła teatralnego lub kierowanie akademicką w naszych warunkach dyskusyą bez końca o najlepszych metodach prawidłowego stworzenia komisyi do opracowania regulaminu dla inspekcyi fabrycznej, wszystkie zaś sprawy wielkiej wagi ekonomicznej skoncentrowała wyłącznie w swym ręku i w ręku swoich ludzi.

Jeden z członków „familii" objął wyłączne kierownictwo wielomilionowego Wydziału finansowego, a co za tem idzie i ogólną dyrektywę dwóch najważniejszych a smutnej pamięci sekcyj, żywnościowej i opałowej; drugi został „prezesem" aż trzech gałęzi gospodarki miejskiej — dobroczynności, szpitalnictwa i kanalizacyi również o kilkumilionowym budżecie, a wszystkie kwestye prawne powierzono do rozstrzygania radcy prawnemu „familii".

Te półtoraroczne rządy „familii" dały się bardzo we znaki ludności Warszawy, i trzeba otwarcie stwierdzić, że w przyszłości, pomimo ciągłej autoglorifikacyi i wzajemnie sobie składanych adresów dziękczynnych, tytuł „b. członek b. Komitetu ob. m. Warszawy" nie będzie ani wielkim zaszczytem ani nawet wystarczającą i usuwającą wszelkie wątpliwości rekomendacyą. Brak skrupułów a przeważnie lekkomyślność i niedbalstwo u góry sprawiły,

Światła i cienie.

Podawaliśmy niedawno w obszerniejszem streszczeniu znamienną korespondencyę z Petersburga, zamieszczoną przez „Journal de Geneve". W korespondencyi tej autor z dużą dozą bezstronności maluje obraz obecnych stosunków wewnętrznych w Rosyi, które znamy, niestety, lepiej od innych narodów w Europie, kończy zaś swoje uwagi w sposób następujący:

„Sympatye nasze dla sprzymierzonych nie powinny nam przeszkadzać w zdawaniu sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy. Przeciwnie. Jest to zbytek, na który dzisiaj tylko neutralni mogą sobie pozwolić. Jeżeli prasa francuska, tak obficie „podlewana" przez skarb rosyjski przed wojną z nielicznymi szlachetnymi wyjątkami nie ruszyła ani palcem, by pomódz liberałom rosyjskim i Dumom, to nie rozpocznie w chwili obecnej pracy takiej napewno. A gdyby ją wzięła taka chęć, to cenzura stawiłaby swoje veto. A wielki dziennik angielski, który od wybuchu wojny za 10000 funtów na rok śpiewa hymny na cześć cara z biedą będzie mógł czytelnikom swym dać wierny obraz sytuacyi w Rosyi! Pozostają dzienniki niemieckie. Gniewa mnie to, że czasami schodzą się z nami. Lecz jest faktem, że mimo przesady i wymysłów, znają sytuacyę lepiej, niż prasa sprzymierzonych".

„Journal de Geneve" należy do tej części prasy szwajcarskiej, która zdradza otwarcie b. silne sympatye dla czwórporozumienia. To też korespondencya zasługuje na tem baczniejszą uwagę. Omawia ją w dłuższym artykule „Czas" krakowski, podkreślając słusznie, że dezorganizacya życia wewnętrznego i chaos musiały już przybrać w Rosyi rozmiary bardzo niepokojące skoro

„dziennik tak przychylnie usposobiony dla entente odważył się wystąpić z podobnemi rewelacyami. Jest w nich zarówno stwierdzenie opłakanych wewnętrznych rozterek, jak i ostrzeżenie pod adresem rosyjskiego rządu. Prasa francuska za cenę subsydyów milczała, albo wynosiła pod niebiosa cara i jego ministrów. Nic też dziwnego, że społeczeństwo francuskie było zahypnotyzowane rosyjską potęgą i uwierzyło w konieczny tryumf czwórporozumienia. Dopiero teraz okazują się pierwsze oznaki otrzeźwienia, a do nich należy niezawodnie głos genewskiego dziennika, który jest z pewnością odbiciem opinii francuskiej, oceniającej z pewnym krytycyzmem obecne położenie Rosyi.

Opinia we Francyi zaczyna doszukiwać się powodów klęsk rosyjskich i dochodzi wreszcie do przeświadczenia, że leżą on w brutalnym egoizmie i etycznem znieprawieniu biurokracyi, która nawet teraz, w chwili niebezpieczeństwa, zagrażającego całej Rosyi, wytęża wszystkie swoje siły nie dla obrony państwa, ale aby nie dopuścić do okrojenia swoich bezprawnie zagarniętych przywilejów. A gdy społeczeństwo, oceniając grozę sytuacyi, pragnie przez organizacyę sił narodowych wzmocnić odporność kraju wobec przemożnych przeciwników, czynnictwo niweczy każden ten wysiłek z obawy, aby organizacya społeczna nie sięgnęła po władzę. Jakiż może być rezultat tej wewnętrznej anarchii, propagowanej z góry i uznanej za najwyższą sztukę rządzenia? Tylko dalsze osłabienie Rosyi, nowe klęski i ogólny rozstrój. Któż będzie miał odwagę łączyć jakieś nadzieje ze schorzałym organizmem tego państwa, które swoich podstawowych zadań nie może spełnić? To też zrozumiałe jest zaniepokojenie Francuzów, które przebija z każdego słowa artykułu szwajcarskiego dziennika i jest niezmiernie charakterystyczne dla ogólnej atmosfery czwórprzymierza.

Znika tam coraz bardziej pewność zwycięstwa i zaczyna się krytyczna analiza sytuacyi, która musi doprowadzić do wyjaśnienia straszliwej omyłki, popełnionej przez rozpoczęcie wojny bez należytego przygotowania, bez ścisłego planu i bez głębokiego odczucia jej celów. Największe może ofiary ponosi dotychczas Francya, najcięższe rozczarowanie przyniosła Rosya; z chwilą zrozumienia tej dysproporcyi pomiędzy sprzymierzonymi, powinno przyjść także do rewizyi wzajemnego ich stosunku.

O polskie imię i nazwisko
w urzędzie stanu cywilnego.

Czytamy w ostatnim numerze „Dziennika Berlińskiego:

„W początkach czerwca 1915 r. zwrócił się do nas pan Wł. Łuszczyński z Moabitu z prośbą o informacye, jak ma sobie postąpić; urzędnik stanu cywilnego nie chce bowiem zapisać imienia jego córki w aktach urzędu stanu cywilnego w brzmieniu polskiem, ani też nazwiska żony z końcówką polską na „ska".

Pan Łuszczyński udał się z zażaleniem na urzędnika do sądu. Obecnie otrzymał wyrok poniższej treści:

Zarządza się sprostowanie rejestru urodzin królewskiego urzędu stanu cywilnego w Berlinie rocznik 1914 dokument nr. 1399 i 1400 przez dopisanie następującej uwagi:

Na skutek rozporządzenia królewskiego sądu okręgowego Berlin—Mitte z dnia 9 lutego 1916 r. notuje się w celach sprostowania, że w dokumencie nr. 1399 imiona dziecka brzmią nie Stephanie Katharina, ale Stefania Katarzyna i w dokumencie nr. 1400 imię dziecka nie Helene Maria, lecz Helena Marya, i że w obydwóch dokumentach nazwisko matki brzmi nie Luszczynski, lecz Łuszczyńska.

Berlin, 9 lutego 1916 r.

Królewski sąd okręgowy Berlin—Mitte
oddział 103.
podp. **Schmidt.**

Z piśmiennictwa.

Księgarnia W. Jakowickiego nadesłała nam szereg następujących wydawnictw:

Włodzimierz Wakar. „Stanowisko dziejowe Polaków". Broszura, kop. 15.

Boles. Wiktor Baudouin de Courtenay — „pod Ostrołęką". (Ze wspomnień oficera kawaleryi). Cena 30 kop.

Tad. Jaroszyński. „Zmora" — Nowele. Str. 219.

Z życia wygnańców.

Pomoc lekarska dla wysiedleńców.

W warunkach, w jakich żyje większa część tułaczy polskich na południu Rosyi, nie można się dziwić, iż przy zgodnem zespoleniu wszystkich plag — nędzy, głodu, chłodu i chorób — ogromny procent wygnańców polskich żądać musiał natychmiastowej opieki lekarskiej. Pomocy tej żądano, naturalnie, w pierwszym rzędzie od sekcyi doraźnej pomocy (przy polskich towarzystwach pomocy ofiarom wojny), która zapoczątkowała odpowiednią sekcyę i obecnie dalej ją rozwija. Na razie wystarczała najzupełniej bezinteresowna pomoc, której chętnie udzielało na wezwanie sekcyi grono lekarzy polskiego Towarzystwa lekarskiego. Pomocy ambulatoryjnej udzielano w lecznicy polskiej, dokąd śpieszyli liczni pacyenci, zaopatrzeni w kartki Komitetu. Chorych poważnie odwiedzano w domu. Tych wreszcie, którzy w domu kurować się nie mogli, przyjmowano do lecznicy. W krótkim jednakże czasie napływ wychodźców wzmógł się tak gwałtownie, że filantropijne ramki, w które pomoc lekarska na początku ujęta została, stanowczo już dalej rozszerzać się nie mogły. Należało jak najśpieszniej pomoc tę zreformować, co też dokonane zostało na jednem z ostatnich posiedzeń Towarzystwa polskiego. Na mocy uchwały, powziętej na tem posiedzeniu, zaproszono felczera i felczerki, oraz stałego lekarza do prowadzenia ambulatoryum i odwiedzania chorych w domu. Dla lokowania ciężko chorych wskazane zostały lecznica polska i lecznica d-ra Noustube w Kijowie. Obowiązki stałego lekarza przyjął dr. Piotrowski, z tem jednakże zastrzeżeniem, że w razie potrzeby dana mu będzie odpowiednia pomoc. Potrzeba ta wyłoniła się po pierwszych niemal dniach rozpoczętej praktyki, albowiem i rozrost stałej polskiej kolonii wysiedleńców w Kijowie i przepływające wciąż przez Kijów nowe fale ludzkiej niedoli stworzyły takie warunki w mieście, że tylko liczniejsza, dobrze zorganizowana i autonomicznie funkcyonująca drużyna lekarska — nie zaś człowiek pojedyńczy— do skutecznej walki powołaną być musiała. Wyłoniła się, jednem słowem, potrzeba osobnej sekcyi, sekcyi lekarskiej, którą też prezydyum niebawem do życia powołało... Co się tyczy potrzebnych na jej utrzymanie środków pieniężnych, to wierzyć pragniemy — piszą gazety kijowskie, — że nowoutworzona sekcya spotka się na samym wstępie z hojną ofiarnością całego społeczeństwa polskiego, że głos umierającego bez ratunku dziecka polskiego na obczyźnie dotrze do uszu i tych nawet, którzy dotychczas karygodnie zaniedbywali zobowiązania swe wobec Towarzystwa i dotychczas nie wnieśli składek członkowskich, dotychczas nie opłacili zadeklarowanego podatku. Bo głos ten, jeśli przebrzmi bez echa, będzie głosem wołającym o pomstę do nieba... (WAT.).

Działacze polscy w Moskwie.

Z inicyatywy zarządu „Lutni" w Moskwie powstała myśl urządzenia cyklu odczytów i skupienie polskich sił literacko-artystycznych, bawiących obecnie w Moskwie, a zarazem wytworzenie terenu dla wymiany myśli i towarzyskiego obcowania wśród intel„encyi. W tym celu odbyło się w pięknej sali „Lutni", w hotelu „Metropole", pod przewodnictwem ks. Macieja Radziwiłła posiedzenie, na którem wybrano komitet złożony z panów: J. Bandrowskiego, K. Erenberga, d-ra Kierskiego, d-ra Morolewskiego, hr. Pusłowskiego i d-ra Szyfmana. Nakreślono plan odczytów, które między innemi miałyby też zreferować wybitniejsze momenty i zjawiska z umysłowego życia rosyjskiego w związku z umysłowością i artystyczną twórczością polską. Zaakceptowano też program wieczorów koncertowych, obejmujący przedstawienia stylowe, jako to poezyę, humor i pieśń wieku 16, 17, 18 i 19. Tak program prelekcyi jak i wieczorów koncertowych jest bardzo urozmaicony i zajmujący. Udział w nich będą brały tylko najwybitniejsze siły literackie i artystyczne. (WAT.)

Polacy i Litwini w Rosyi.

Z Tomska przysłano do pism petersburskich korespondencyę treści następującej: „Ciężkie chwile przypadły w udziale szkole polskiej w Tomsku. Kolonię polską fala wygnańców zastała pod względem pomocy materyalnej mniej więcej przygotowaną. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawiała z pomocą kulturalną. Mianowicie pozwolenia na szkołę polską komitet nie posiadał, natomiast otworzono po wystaraniu się o fundusze w Petersburgu szkołę „litewską", do której zapisało się jednak więcej Polaków aniżeli właściwych Litwinów. Więc co Litwinom w Tomsku wolno, na to Polacy sabie pozwolić nie mogą. (WAT.)

Wieści z Rosyi.

Tendencye pokojowe w Rosyi.

W kołach bukareszteńskich, jak donosi korespondent pisma „Est", uważają, iż cały rząd rosyjski uznaje konieczność natychmiastowego zawarcia pokoju, gdyż tylko tym sposobem można zapobiedz całkowitej ruinie kraju. Minister finansów, Bark, który dwukrotnie powrócił z Londynu z pustemi rękami i który przekonał się, że nie można liczyć na pomoc finansową koalicyi, był pierwszym, który przekonał się o konieczności zawarcia pokoju. Większość korpusu oficerskiego również przekonana jest o potrzebie pokoju. Jedynie car i szeregi oficerów wyższych są za dalszym prowadzeniem wojny. Ponieważ Goremykin był za pokojem, podał się więc, wobec różnicy zdań z cesarzem, do dymisyi.

Poza tym drogą okólną z Petersburga otrzymano wiadomość, iż ze sprawozdania o rozmowie, jaką minister spraw zewnętrznych, Sazonow, miał z dziennikarzami petersburskiemi, cenzura wyrzuciła zdanie, rzucające jaskrawe światło na położenie w Rosyi. Sazonow mianowicie oświadczył, że Rosya bezwarunkowo musi trzymać się umowy londyńskiej, o do zawierania oddzielnego pokoju, gdyby bowiem pokój taki zawrzeć chciała, musianoby

---

że na niższych i średnich szczeblach zamiast pierwotnego zapału zaczęła kiełkować szerokotorowa zasada: „kiedy ci u góry się nie krępują, niech i ja coś zarobię".

Jeżeli nie dokonamy chirurgicznie i aseptycznie sanacyi stosunków, stan taki może grozić nietylko chwili obecnej, ale i przyszłości moralnie i materyalnie. Dlatego należy budzić opinię publiczną, zwłaszcza, że bezceremonialne wysuwanie naprzód nanowo przez „familię" niefortunnych eksprezesów sekcyi żywnościowej i opałowej wprost opinię tę prowokuje. Obawiam się, że za drogą Poniatowskiego pójdą inne projekty, jeszcze na szerszą zakrojone skalę, wobec których będą drobnostki „lasek Mlociński", „tabor miejski" i inne kwiatki z ogródka dawnej biurokracyi.

*

Zwrócono moją uwagę, że w jednem z pism zamieszczone zostały aż dwa czy trzy wyjaśnienia, iż dom bankowy S. Natanson i S-wie zrzekł się swych gruntów na rzecz miasta, zupełnie bezinteresownie, nie żądając wzamian placów miejskich. Wyjaśnienia te nic nie mówią o tem czy firma ta zrzekła się i warunków urządzenia przez miasto w ciągu lat siedmiu bruków, oświetlenia, wodociągów etc. Znając jednak nadzwyczajną dbałość tej firmy o elegancyę w interesach, gotów jestem przypuścić, że rzeczywiście tak jest. I istoty sprawy to wcale nie zmienia. Wytworzyłaby się wówczas taka sytuacya: Dom Bankowy S. Natanson i S-wie tylko daje ofiarnie, nic wzamian nie żądając. Na szczęście jednak mniej delikatny sąsiad żąda i placów miejskich i nakładów ze strony obdarowanego miasta. „Familia" w Komitecie przeprowadza przyjęcie wymuszonych przez nieużytego sąsiada warunków, a że na tej operacyi zarobi i dom Bankowy S. Natanson i S-wie, to już czysty zbieg okoliczności i łaska Jehowy.

Należy się spodziewać, że niezależni od „familii" członkowie Komitetu obywatelskiego interesów miejskich na szwank narazić nie pozwolą. Przecież nawet dawny Magistrat z wielką trudnością przyjmował na rzecz miasta nowe ulice, niezabrukowane nawet w samem mieście. Gdyby właściciele placów za mostem Poniatowskiego oddali miastu potrzebny pas gruntu, a nadto zapłacili placami wartość urządzenia ulicy, to jeszczeby zarobili, a już bezwzględnie zrobią świetny interes, jeżeli grunty na drogę Poniatowskiego oddali miastu bez żadnych warunków".

W tydzień po ogłoszeniu powyższego artykułu, mianowicie d. 16 b. m., Komitet obywatelski ogłosił następujący komunikat.

„W Nr. 39 „Przeglądu Porannego" z d. 8 b. m., wydrukowany został artykuł p. W. Łypacewicza pod nagłówkiem „Darowizna czy afera", zawierający zarzut faworyzowania właścicieli gruntów, po których projektowane jest przedłużenie drogi Poniatowskiego z uszczerbkiem dla interesów miasta.

„Prócz tego w tymże artykule znajduje się oskarżenie Komitetu o brak skrupułów, lekkomyślność i niedbalstwo.

„Co do pierwszego zarzutu Komitet Obywatelski uważa za niezbędne podać do wiadomości ogółu, że przedłużenie drogi Poniatowskiego jest jedynie projektem, powstałym jeszcze w 1914 r., na zasadzie przychylnej opinii Koła Architektów (z d. 1[illegible] września 1914 r.).

„Zarząd Miejski, któremu po raz pierwszy przedstawiony został przez sekcyę budowlaną projekt powyższy, wraz z projektem układu z właścicielami, po krótkiej wymianie zdań, wyrażających opinię za i przeciw, powołał dla zbadania tej sprawy w dniu 26 stycznia r. b., a więc na 19 dni przez artykułem p. Łypacewicza, specyjalną komisyę, złożoną z pp.: inż. Eytnera, adw. przys. Hebdzyńskiego, arch. Lilpopa, adw. przys. Mejry i inż. Rudnickiego.

„Komisya powyższa dotąd prac swoich nie ukończyła i ani Zarząd Miasta ani Komitet sprawy tej w dalszym ciągu nie rozważał, zarzut przeto faworywania kogokolwiek z uszczerbkiem dla interesów miasta jest conajmniej przedwczesny.

„Co do drugiego zarzutu Komitet Obywatelski zwraca się do p. Łypacewicza z żądaniem: wskazania w ciągu 7-miu dni, z imienia i nazwiska osób, które na wyższych szczeblach Komitetu ujawniły brak skrupułów, lekkomyślność, oraz niedbalstwo, a na niższych, oraz średnich—jak podaje p. Łypacewicz, uprawiały zasadę „kiedy ci u góry się nie krępują, niech i ja coś zarobię" i przytoczenia poszczególnych czynów, któreby upoważniły do podobnych zarzutów".

W odpowiedzi na to p. Łypacewicz ogłosił w niedzielnym „Przeglądzie Porannym" list, w którym wyraża zgodę na udowodnienie postawionych przez siebie zarzutów i oświadcza:

„Spełniając jednak tak chętnie żądanie Komitetu — dla uniknięcia pewnych możliwych niedokładności — wzywam niniejszym ze swej strony Komitet obywatelski, ażeby w ciągu dni trzech od daty dzisiejszej dał mi możność przejrzenia: wszystkich akt obecnego zarządu miejskiego, oraz b. magistratu w sprawie projektowanej drogi za trzecim mostem przez firmę S. Natanson i S-ka, wszystkich protokółów posiedzeń Komitetu Obywatelskiego i głównych sekcyj, a zwłaszcza opałowej i żywnościowej, umów z dostawcami miejskimi, a przedewszystkiem o dostarczenie mi uwierzytelnionego odpisu umowy o dostawę węgla dla stacyi filtrów i pomp z p. L. Bergsonem zawartej i podpisanej w imieniu stołecznego miasta Warszawy przez dwóch czy trzech panów Natansonów".

Widzimy z powyższego, że dziś sprawa „Łypacewicz contra Natansonowie" zamieniła się na „Łypacewicz contra Komitet Obywatelski", który w danej chwili posłużył przezornej „familii" za wygodny parawan. Sposób to nie nowy. Stosował go swego czasu nader umiejętnie zmarły niedawno Aleks. Rajchman, chowając się zwykle za plecy zarządu Filharmonii, kiedy, jako dyrektor tej instytucyi, zanadto dał się we znaki zarówno „muzyce polskiej", jak akcyonaryuszom.

Aby wyczerpać dotychczasowe materyały przed nagromadzeniem się nowych, dajemy jeszcze charakterystykę „familii", zamieszczoną w ostatnim numerze „Myśli Niepodległej".

„Z domem bankierskim Natansonów i z poszczególnemi członkami i ludźmi tego domu jest tak, jak w Babilonii z Ninibem, Nergalem, Belem, Nabu, Sinem, Szamaszem, Addu: wszystkie te bóstwa były razem Mardukiem. I tak:

Ninib był Mardukiem siły.
Nergal był Mardukiem walki.
Bel był Mardukiem panowania i władzy.
Nabu był Mardukiem interesów.
Sin był Mardukiem oświetlenia nocy.
Szamasz był Mardukiem prawa.
Addu był Mardukiem deszczu.

W ten sposób Józef jest Natansonem spekulacyi, Kazimierz jest Natansonem bankowości, Edward jest Natansonem wykonań technicznych, Antoni jest Natansonem kasowości w instytucyach dobroczynnych, Michał jest Natansonem czuwania nad ideologiami, Dziewulski jest Natansonem czuwania nad kombinacyami prawnemi, a sekcya budowlana jest Natansonem od popierania wniesionych tam projektów przez wieloosobowego a zmonopolizowanego Marduka naszej finansyery".

Dalszy ciąg niewątpliwie nastąpi. Jest on nietylko pożądany, ale wprost konieczny. Leży to w interesie moralności publicznej.

bezzwłocznie ogłosić bankructwo państwowe. Żaden z ministrów nie przyjąłby odpowiedzialności za coś podobnego.

Charakterystycznym jest również, że rząd angielski domaga się wizyty polityków rosyjskich w Anglii, a to głównie z tego powodu, iż, zdaniem kół politycznych angielskich, politycy rosyjscy nie przeciwdziałają opinii publicznej, domagającej się zawarcia pokoju oddzielnego. Dla przybywających do Petersburga członków prawicy, przygotowano obfite materyały dla wyjaśnienia obecnej sytuacyi.

Zanik słowianofilstwa.

Z powodu niedawnych wypadków na terytoryum czarnogórskiem i stanowiska opinii rosyjskiej do wypadków tych nasunął się gazecie rosyjskiej „Kołokoł" szereg refleksyj na temat zagadnień ogólno-słowiańskich. W artykule tym czytamy pomiędzy innemi dosłownie co następuje... „W chwili obecnej wśród nas niema już wielkich słowianofilów Aksakowów, Kirejewskiego, Samarina, Danilewskiego, Leontiewa i innych. Miejsca ich zajęli Skugarowscy, Baszmakowie i Wergunowie. Nie słyszymy już o dobroczynnej działalności towarzystw słowiańskich, natomiast uszczęśliwia nas opisanie biesiad słowiańskich z mowami na tych biesiadach, które nieraz zalecały Rosyi poświęcanie się w całości interesom narodowości słowiańskich. Żywa sprawa słowianofilów dziewiętnastego wieku zmieniła się na puste frazesy. Śród licznych współczesnych organizacyj narodowych, które wybrały sobie za cel niesienie pomocy ofiarom wojny, są polskie, łotowskie, żydowskie, lecz nie ma ani jednej słowiańskiej". Artykuł ten jest istotnie znamienny dla panujących dziś w Rosyi nastrojów. Widać, iż nuta ściśle słowiańska w nastrojach tych odgrywa rolę coraz słabszą.

(WAT.).

Nowy cenzor wojenny w Rosyi.

Według doniesień prasy petersburskiej dotychczasowy prezes komisyi cenzury wojennej w Rosyi generał Strukow opuścił swe stanowisko. Na jego miejsce mianowany został generał Adabasz. Dzienniki rosyjskie omawiają tę zmianę, zaliczają ją jednak do kategoryi t. zw. zmian osobistych. W przyszłości można mówić o zmianie kursu wojennej cenzury rosyjskiej jedynie w tym sensie, że dotychczasowe ograniczenia dla prasy zostały jeszcze uzupełnione. (WAT.).

O „zmodernizowanie" szkół w Rosyi.

Pisma petersburskie zaznaczają, iż ministeryum oświaty postanowiło skasować we wszystkich szkołach rosyjskich egzaminy przejściowe, które uważane były zawsze przez fachowców za urządzenie reakcyjne i przeciwpostępowe. Czas dawnych egzaminów będzie poświęcony na repetytoria i wycieczki naukowe. Nowe rozporządzenie ministeryalne ma być przeprowadzone w praktyce już w ciągu bieżącego roku szkolnego. (WAT.).

Brak sił nauczycielskich w Rosyi.

Brak sił nauczycielskich, dający się od pewnego czasu odczuwać w całej już prawie Rosyi, szczególnie zaś na prowincyi, zmusił ministeryum spraw wewnętrznych wraz z ministerstwem oświaty do tego, że wniosły one do władz wojskowych wspólny wniosek za stopniowem oswobodzeniem nauczycieli od pełnienia służby wojskowej. Ze strony decydujących czynników militarnych wniosek spotkał się podobno z przyjęciem mało przychylnem, armia potrzebuje bowiem coraz więcej ludzi z wyższem czy też średniem wykształceniem. Pomimo to jednak istnieje zamiar uwolnienia przynajmniej pewnej części nauczycieli-żołnierzy. (WAT.).

W konserwatyzmie leży przyszłość Rosyi.

„Rosya powinna przekształcić się w kierunku bardziej jeszcze niż dotąd umiarkowanym i rozwinąć się w państwo stojące na silnej podstawie bezwzględnego konserwatyzmu. Ani radykalny demokratyzm ani znów skrajna reakcya nie będą w stanie ocalić Rosyi, lecz jedynie to, jeżeli cała Rosya uważać będzie program zasadniczego konserwatyzmu za najwłaściwszy dla siebie, przynajmniej podczas wojny". Taka jest myśl przewodnia artykułu zamieszczonego w gazecie petersburskiej „Birż. Wiedomosti". (WAT.).

Mniej praw, ale więcej obowiązków.

Dziennik petersburski „Dień' zwraca uwagę na to, że w Rosyi wciąż mówi i pisze się jednostronnie tylko o prawach, jakie mają przysługiwać poszczególnym grupom i klasom społecznym, ale bardzo mało mówi i pisze się o obowiązkach tych samych klas, oraz grup. A właśnie obowiązek powinien wysunąć się obecnie na pierwszy plan, prawo zaś dopiero na drugi. (WAT.).

Dział ekonomiczny.

Kredyt dla pracy.

Chcę pomówić o kredycie dla osób pracujących, niemających środków materyalnych t. j. dla osób, które oprócz dochodów z pracy żadnych innych kapitałów nie posiadają a zarabiają zaledwie tyle, by pokryć konieczne wydatki na życie, mieszkanie i ubranie, dlatego nie mogły, a tembardziej teraz nie mogą, porobić na czas wojny jakichkolwiek oszczędności. Liczba takich osób, to legion i one są wraz ze swoimi krewnymi i przyjaciółmi, głównymi uczestnikami i poręczycielami naszych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Potrzeba kredytu w tej olbrzymiej warstwie ludności jest tak wielka, że wpływa na rozwój i ilość kas pożyczkowych, bo gdy normalny dochód pracownika, lub robotnika, wystarcza zaledwie jako tako na pokrycie rozchodów, to jakakolwiek nienormalność, nawet przemijająca, w zarobkach, już tworzy niedobór dla codziennego koniecznego rozchodu, który pokrywa się, bo pokryć się musi pożyczką. Następnie trzeba pożyczkę z procentami spłacać, a na to już napewno niema dochodów, więc dla pokrycia tego rozchodu znów się pożycza i w tem leży tajemnica złego stanu interesów kas, ujawniona w obecnem przesileniu, notabene przy ogromnych rozchodach osobistych i administracyjnych zarządów kooperatyw, o czem wkrótce oddzielnie pomówimy. Obecnie chodzi nam ściśle o kredyt dla klas niezamożnych, które pracują, lub pracować mogą i nie chcą być ciężarem społecznej lub indywidualnej filantropii; chodzi nam o kredyt dla tych, którzy niemając obecnie dostatecznych dochodów, są jednak zdolni do zwrotu pożyczek po wojnie przez uczciwą a wytężoną pracę. O bankach lub kooperatywach kredytowych nie może być mowy, bo te instytucye muszą na przyszłość coraz więcej dbać o jakość swych dłużników i szukać możliwego zabezpieczenia w papierach, towarach, lub wekslach ściśle handlowych. Tu trzeba pomyśleć o innych formach i dlatego, pisząc o nowym Banku Krajowym zanotowaliśmy, iż projekt nie mówi nic o kredycie dla niezamożnych t. j. o możliwości podtrzymania na powierzchni biedaków podczas przesilenia ekonomicznego przez udzielenie taniego kredytu na spłaty długoletnie, nie narażając przytem wcale instytucyi na jakiekolwiek straty. W Hamburgu istnieje instytucya specyalna nazywająca się: „Kasą zaliczkową dla potrzebujących pomocy", która pożycza za poręczeniem, ludziom, pozostającym bez pracy, do 300 Mk. z tem jednak, iż suma wypożyczona musi być obrócona na jakiś cel zarobkowy, lub na przygotowanie do lepszego zarobku (maszyny, praktyka, wyjazd do pracy). Zwraca się pożyczkę od chwili możności pracy po 2 fenigi od marki co 14 dni. W Gotha istnieje również podobny zakład pomocy, któremu co tydzień spłacać trzeba po 20 fenigów od 5 marek. U nas w Warszawie niektóre wielkie instytucye, jak np.: Bank Handlowy w Warszawie, dawniej pożyczał rzemieślnikom na narzędzia, lub wyjazdy zagranicę, jak i wielu literatom i uczonym na studya. Istniały także przed wojną drobne kasy pożyczkowe chrześcijańskie i żydowskie, pożyczające robotnikom i przekupkom na tygodniowe groszowe spłaty.

Rozwiązanie dodatnie kwestyi kredytu dla pracy jest jednym z najważniejszych zadań obecnych po długiej wojnie, gdzie potrzebne będą pieniądze dla nowego zagospodarowania się i nabrania podstawy do nowej pracy, w nowych warunkach. Do tego celu są powołane przedewszystkiem fachowe organizacye, zwane związkami, których liczba coraz więcej powiększać się musi. Takie zrzeszenie, a właściwie związek fachowy, który zna swoich członków, ich uczciwość i zdolność do pracy, powinien być solidarnym poręczycielem na pewną sumę pożyczkową, którą otrzyma od banku krajowego, lub od Zarządu centralnego przyszłych kas oszczędnościowych, jakie, w całej Europie Zachodniej są pomocą dla organizacyi kredytowych. Dotychczasowe kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, o wysokich wydatkach handlowych, i niemożliwej 10—12% stopie procentowej, powinny przy pomocy również centralnej instytucyi powoli swe interesy likwidować. Sądzimy, iż czas likwidacyi obecnych kooperatyw drobnego kredytu i czas spłaty zobowiązań przyszłych związków fachowych co najmniej na lat 10 oznaczyć należy. Jedną z ważniejszych reform prawnych przyszłości, powinna być jednak pewna nienaruszalność dochodów i rzeczy koniecznych do bytu. W Niemczech dochód niższy niż Mk. 1,500 rocznie nie może ulegać aresztowi, również urządzenie domowe konieczne, musi być zachowane. Za pożyczkę odpowiadać może: w pierwszym rzędzie dłużnik z zarobków, po za konieczną normą utrzymania a potem związek, który za niego bezpośrednio ręczył sumami jakie corocznie „an fond perdu" na ten cel przeznaczy. Jesteśmy zasadniczo przeciwni jakiejkolwiek akcyi kredytowej instytucyi bezpośrednio z dłużnikiem samym, prowadzi to bowiem do nadużyć i życia nad stan.

Rozumie się, iż dalszym krokiem, po za nienaruszalnością pewnego minimum dochodów i domowego ogniska byłaby konieczność usunięcia indywidualnych poręczeń, które w praktyce dotychczasowej są początkiem wszystkiego złego. Przyjaciel lub znajomy poręcza dlatego, iż chce by i za niego poręczono. Często nie cyfra długów niszczy dłużnika, tylko cyfra... poręczeń, na które niema dostatecznego kryteryum... Komisya współdzielcza robiła coś w tem kierunku w formie kontroli, ale wszystkie prace tej komisyi — przez lata jej istnienia wykazywały dużo teoryi a mało praktyki a jeszcze mniej zdrowej inicyatywy i energicznego przeprowadzenia zamierzeń. Była to mumia, przedstawiająca człowieka, lecz już bez sił żywotnych i tak związanego dobrymi tylko chęciami, że wszystko spełzało na niczem. A zwyczajem warszawskim nie wypadało pozbyć się niedołężnych opiekunów — pono zasłużonych — i nie wypadało na własną rękę stworzyć organizacyi dla poprawy warunków i stosunków teraz już w ¾ dogorywających warszawskich kooperatyw kredytowych.

Zresztą proponowany przez nas związek fachowy będzie przez wpływ pożyczki miał i moralny wpływ na dłużnika i silniej zwiąże go z celami gospodarczemi związku, a przedewszystkiem odsunie z duszy biedaka, potrzebującego pomocy, uczucie sieroctwa. Jest coś co mu w życiu pomódz może, jest do czego zwrócić się w razie jakichkolwiek niepowodzeń, lub moralnych rozterek — bez uczucia wstydu. Najważniejszem w całej tej sprawie stanie się odsunięcie ogromnej plejady lichwiarzy robotniczych i urzędniczych. Sądzimy — chyba nie bez słuszności — iż każdy związek fachowy będzie w stanie być filią jakiejś ogólnej kooperatywy spożywczej i wytwórczej.

W dalszym ciągu, jeżeli już mówimy o pomocy materyalnej, pamiętać musimy o obowiązkowej oszczędności przez związek. Propozycye w tym kierunku są takie, iż każdy kawaler musi odkładać jakiś ułamek swego zarobku, a żonaty tyle w stosunku procentowym, ile po nad pewną stałą normę zarabia. Bardzo ważnem w kierunku reform byłoby obowiązkowe ubezpieczenie każdego uczestnika związku na małe sumy — przypuśćmy 500-rublowe. W tym kierunku w Niemczech pracują niektóre wielkie Towarzystwa ubezpieczeń np. „Victoria zu Berlin", które na wzór amerykańskich Towarzystw ubezpieczeń przyjmuje tygodniowe drobne wpłaty. Jest to tak zwane ubezpieczenie ludowe (Volksversicherung).

Kończymy nasze rozważania nadzieją, iż przydadzą się one dla stowarzyszeń, ku ulżeniu doli członków i wzięciu się do pracy renowacyjnej naszych opłakanych stosunków, w których bieda liczy na filantropię, a nie na samopomoc.

Kontakt jednakże z jakąś centralną instytucyą finansową samorządną i jej obywatelska pomoc są przedewszystkiem konieczne.

X.

Organ gospodarczy państw centralnych.

Wyszedł z druku pierwszy zeszyt nowego pisma, noszącego tytuł „Wirtschaftszeitung der Zentralmächte", a będącego wyrazem idei zjednoczenia gospodarczego państw centralnych. Jest to, jak czytamy w nagłówku, organ oficyalny niemiecko - austro - węgierskiego związku. Tygodnik ten ma redakcyę w Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Sofii i Konstantynopolu. W Rzeszy niemieckiej wydawcą jest prof. dr. Paasche, wiceprezes parlamentu niemieckiego, redaktorem Paweł Brandt; w Austryi wydawcą jest dr. Wilhelm Exner, redaktorem dr. Rudolf Kobatsch; w Bulgaryi jest wydawcą deputowany Katschow, redaktorem K. M. Gheorghiew w Sofii; w Turcyi jest wydawcą Hadżi-bej, prezes izby handlowej.

Pierwszy numer pisma zawiera między innemi pracę dra Paaschego, wyjaśniającą samą zasadę przyszłego zjednoczenia, oraz bardzo interesujący artykuł dra Fryderyka Neumana p.t. „Wola środkowo-europejska". W tym ostatnim artykule czytamy: „Środkowa Europa nie może być organizacyą germanizacyjną, albowiem to odrazu spłoszyłoby niemieckich uczestników... Zadaniem związku jest, aby to łącznie czynić, czego dziś same państwo uskutecznić nie może".

Horoskopy handlowo-polityczne.

Biuro Reutera donosi: Bonar Law w rozmowie z pewnym korespondentem powiedział między innemi:

Przed wojną Niemcy trzymały w swej mocy Rosyę zachodnią, zapuszczając w nią swe placówki handlowe. Teren ten powinien w przyszłości dostać się w inne ręce, przedewszystkiem francuskie i angielskie. Handel niemiecki we Włoszech ożywił się znacznie przed wojną; wpływ jego na Francyę był dostrzegalny, a znaczny w stosunku do Anglii. Obecnie Niemcy zostaną wyparte z wielu rynków, a koalicya utworzy zapewne przymierze gospodarcze.

Na zapytanie, czy wojna sprowadzi zmianę w stosunkach pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, Bonar Law odpowiedział, że to może nastąpić, gdy zawrze się liga pokojowa, która będzie miała na celu uniknięcia katastrofy takiej, jak obecna. Gdyby ta liga miała być zbrojną, natenczas Stany Zjednoczone musiałyby być silniejsze, ażeby były w stanie odegrać rolę międzynarodowej potęgi policyjnej. Jedynie tylko silne państwa neutralne mogą przeszkodzić wykroczeniom przeciw prawu wojennemu. W wojnie obecnej ani razu nie miała miejsca podobna interwencya, a w przyszłości, jeżeli zbrojenia nie zostaną znacznie ograniczone, żadna potęga nie będzie dość silną na to, ażeby zmusić inne do dotrzymania umów międzynarodowych i do uniemożliwienia okropności, jakie obecnie przeżywamy.

Dywidendy banków rosyjskich.

Zurychski korespondent „Berl. Tgbl." donosi, iż Petersburski Międzynarodowy Bank Handlowy wypłaca w roku bieżącym 17½ rb. dywidendy (15 rb. r. z.), Petersburski Bank Dyskontowy ponownie 20 rb., Bank dla Handlu zewnętrznego 18 rb. (15) i Syberyjski Bank Handlowy 30 rb. (25 rb.).

Pożyczka rumuńska w Anglii.

Dziennik bukareszteński „Uniwersal" otrzymał urzędowe upoważnienie do zaprzeczenia pogłoskom o zamierzonej jakoby pożyczce rumuńskiej w Anglii. Pogłoski te wymagały tem energiczniejszego zaprzeczenia, iż twierdzono, jakoby na zastaw pożyczki Rumunia miała oddać posiadane zapasy zboża.

Zapasy zboża w Rumunii.

Widać iż Rumunia ma bardzo dużo zboża na zbyciu. Po sprzedaży znacznych zapasów Austryi, Niemcom i Anglikom, sprzedała ona teraz, jak dowiaduje się „Lokal Anzeiger" z Sofii — trzy tysiące ton pszenicy Bułgaryi i zamierza przeprowadzić jeszcze dalsze tranzakcye.

Giełda paryska.

	19/II
3% renta francuska	61.—
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	83.50
Bank paryski	820.—
Credit Lyonais	983.—
Akcye Baku	1240.—
„ Briańsk	310.—
„ Lianozow	290.—
„ Nafta	349.—
„ Tuła	1085.—
„ Rio Tinto	1760.—

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	14/II	12/II
4% Renta państw.	76.70	76.70
5% „ „	88.¼	88.¼
I pożyczka premiowa	616.—	614.—
II „ „	548.—	539.—
Bank dla handlu zewnętrzn.	331.½	330.¼
Bank peterburski międzyn.	332.—	331.½
Akcye Baku	632.—	632.—
„ Briańskie	144.—	144.—
„ Tow. Nobel	1010.—	1010.—
„ Lianozow	—.—	—.—
„ Tulskie	580.—	578.—
„ Putiłowskie	86.—	86.—
„ Lena Goldfields	—.—	562.—
„ Hartmana	174.—	174.—
„ Kołomna	168.—	167.—
„ Malcew.	252.—	250.—
„ Nikopol-Mariupol	167.½	167.½
Bank syberyjski	535.—	535.—
„ Petersb. Dyskont.	350.—	344.—
„ Azowsko-Doński	480.—	487.—

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin, 18 lutego. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	19/II	płac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.39 —	5.41
Holandya	gulden.	235¾ —	236¼
Dania	koron	154¼ —	154¾
Szwecya	koron	154¼ —	154¾
Norwegia	koron	154¼ —	154¾
Szwajcarya	frank	104⅞ —	105⅛
Austro-Węgry	koron	68.45 —	68.55
Rumunia	lei	85— —	85½
Bułgarya	lew	77.½ —	78.½

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 22 lutego.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	101,85	101,20	—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	92,15	91,55	91,80 91,85
4½ % „ „	86.20	85,60	—
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95,00	94,00	—
4 % „ „	—	—	—

Erzerum.

Sprawozdawca wojskowy „Voss. Ztg" podaje następujący opis Erzerumu. Pierwsze wrażenie, jakie człowieka ogarnia przy wjeździe do twierdzy Erzerum, to — zdumienie bez granic. Wjeżdża się bowiem na wózku z wyżyny Dewe-Boyun, gigantycznego wału ochronnego twierdzy, jedzie się drogą krętą wśród strasznych przepaści, mając nad sobą groźny widok sięgających nieba bastjonów górskich. Również miasto — jedno z największych w państwie Osmanów — rozpoczęło się na wysokości 2000 metrów ponad powierzchnią morza i otoczone jest wieńcem gór grzebieniastych, wiecznym pokrytych śniegiem. A z dumnej powagi szarych tych i nagich zwałów skalnych, z ponurej, szarej sylwety miasta z jego prastaremi murami fortecznymi, które mimo swej rozciągłości małemi się wydają wobec potężnego obramowania górskiego, dalej z otaczającej je szarej płaszczyzny ziemi rolnej — przemawia wielkość jedyna w swoim rodzaju, ogrom który zna jedynie Azya, a który opanowuje wszystkie nasze zmysły i uczucia.

Zanim jednak przyjrzymy się zdobytej obecnie przez Rosyan twierdzy, poznajmy bodaj pobieżnie kraj, którego Erzerum jest stolicą. Mianowicie, wilejat erzerumski, leżący w Azyi Mniejszej na granicy zakaukaskiej, obejmuje znaczną część wyżyny Armeńskiej, na przestrzeni 76,720 km. kw. (bez powiatów Kelkit i Szeiran, które przyłączono do wilejatu Trapezunt); ludność, przestrzeń tę zamieszkująca wynosi około 65,000 mieszkańców. Kraina Erzerumska jest całkowicie górzysta; tu leżą źródliska Arakon z dorzecza Kury, źródliska obu Eufratów (Kara-Su i Murad-Su), wreszcie źródła Czoroku, wpadającego pod Batumem do morza Czarnego.—Z pomiędzy mnóstwa łańcuchów górskich rozwija się jedna tylko obszerniejsza płaszczyzna wyżynowa; jest nią równina Erzerumska, 30 klm. długa i do 15 klm. szeroka, wznosząca się średnio do 2000 m. Inne płaszczyzny są znacznie niższe nie tak obszerne (np. Alaszkert, Bajazet). Pojedyńcze szczyty dosięgają znacznych wysokości; najwyższym jest Wielki Ararat na granicy z Rosyą (5160 m.); inne szczyty są: Bingöl-Dagh (3752 m.), Mazut-Dagh (2750 m.).

Klimat panuje tu surowy. Zima ostra, lato krótkie, ale niezwykle gorące. Grunt tylko w dolinach rzecznych i na niektórych zboczach górskich jest urodzajny, tu wegetacya bujnie się rozwija, gdy przeciwnie na wyżynach jest nader skapa. Lasów dębowych wielka obfitość; ze zbóż uprawiają głównie jęczmień i pszenicę; w zaciszniejszych i niższych dolinach hodują latorośl winną, brzoskwinie, morele, migdały, a nawet cytryny i pomarańcze. Dzikie zwierzęta, jak lwy, rysie, niedźwiedzie lub wilki, nie należą tu do osobliwości; jest także poddostatkikem, jeleni, giemz, dzików i wszelkiego rodzaju ptactwa.

W górach Erzerumskich dobywają nieco srebra i soli, nadto panuje tam wielka obfitość źródeł mineralnych. Ludność składa się z Ormian, Kurdów, Turków-Osmanów, Greków, Żydów i t. d. — jest ona po większej części (z wyjątkiem Ormian) biedną, a trudni się głównie hodowlą zwierząt domowych, poniekąd rolnictwem i sadownictwem. Handel średnio rozwinięty, podobnie jak i przemysł, który dostarcza głównie broni siecznej i wyrobów ze skóry. Administracyjnie dzieli się wilejat Erzerumski na trzy sandżaki: Erzerum, Erzindżan i Bajazet, oraz na 19 powiatów czyli „kaza".

Na wyżynie Armeńskiej, w pobliżu lewego brzegu Kara Su (zachodni Eufrat), leży Erzerum, stolica wilejatu, składający się z twierdzy, czyli właściwego miasta i przedmieść. Stanowi Erzerum ważny węzeł łączący dwie największe naturalne arterye komunikacyjne pomiędzy Kaukazem a Zatoką Perską, a więc doliny Eufratu i Araksu.

Odległych czasów sięga historya Erzerumu. Zdawien dawna kusili się różni władzcy o jego posiadanie, stąd wiele krwi różnych ludów użyźniało równinę wyżyny Armeńskiej. W piątem stuleciu cesarze bizantyjscy toczyli tu walki. Cesarz Teodozyusz II czyni z miasta warownię silną i nadaje jej nazwę (w miejsce dawniej: Karin) Theodosiopolis. W wieku szóstym dostaje się Erzerum Persom, od których w roku 645 przechodzi do Arabów. W r. 1047 Persowie zburzyli sąsiednie miasto armeńskie Ardzu; jego mieszkańcy zbiegli do Theodosiopolis, które odtąd nazywać się poczęło Ardzu—Rum (Rum czyli rzymskie), skąd powstała nazwa dzisiejsza.

Turcy-szeldżukidzi zdobywają Erzerum w r. 1201, a mongołowie w r. 1242. W dalszym ciągu miasto wraz z Wielką Armenią dostaje się Persyi w r. 1472, lecz Turcy odbierają je w r. 1517 i odtąd stale do nich już należało. W epoce wojny persko-tureckiej stoczono tu bitwę 11maja 1822, oraz roku następnego zawarto tu pokój pomiędzy Persyą a Turcyą. W sześć lat później rozegrała się tu wojna rosyjsko-turecka.

Po zwycięstwie odniesionem przez Paskiewicza na równinie Erzerumskiej 9 lipca 1829, miasto zajęli Rosyanie. Pokój adryanopolski powrócił je wszakże Turcyi. Następnie drugi raz Rosyanie odnieśli zwycięstwo nad Turkami, mianowicie 4 lipca 1877 r. pod Dewe-Boynu, a w lutym 1878 r. zajęli Erzerum. Ale i wtedy nie stali się panami miasta, gdyż pokój berliński znów je Turcyi powrócił.

Z dziejów starożytnych miasta nie wiele zachowało się śladów. Przyczyniły się do tego wojny, a w znacznej mierze także i trzęsienia ziemi, z których najsilniejsze 2 czerwca 1859 r. zniszczyło połowę miasta. Zachowały się jedynie potwornej grubości mury forteczne dokoła miasta, dalej kilka wspaniałych minaretów z okresu panowania seldżuków, szereg wspaniałych grobów i klasztorów ormiańskich, oraz liczne piękne grobowce z okresu tureckiego, również z okresu seldżuków.

Wewnętrzny widok miasta nie różni się niczem od miast tureckich. Ulice strome, wązkie i brudne. Domy przeważnie murowane, mają częstokroć mieszkania poniżej ziemi; niektóre kryte są darnią, na której pasie się bydło i kozy. Na ulicach spotyka się różnobarwne tłumy ludności mieszanej. Z około 60.000 mieszkańców — 40.000 jest pochodzenia tureckiego, 15.000 Ormian, a reszta składa się z Kurdów, Persów i Greków. Żyje tu nadto kilka rodzin żydowskich.

Mimo, że Turcy mają tu liczebną przewagę, Ormianie dzierżą w swych rękach niemal cały handel i przemysł, i stąd należą do sfery najzamożniejszej. Od czasu pobudowania kolei zakaukaskiej Erzerum straciło wiele na znaczeniu pod względem ważnego punktu handlowego. Bądź co bądź stanowi ono wciąż jeszcze najważniejsze centrum handlowe w tureckiej Armenii i jest kluczem do Turcyi azyatyckiej.

Europejska kolonia Erzerumu składała się przed wojną z zastępców konsulatów mocarstw interesujących się sprawą Armenii, a więc Francyi, Anglii, Rosyi a także i Niemiec.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Cegielniana 63 **Teatr POLSKI** Cegielniana 63

W Srode, dnia 23 lutego 1916 r., o godz. 7 i pół wieczorem

CARMEN

Opera w 4 aktach. Libretto Meilhaca i Halevyego, podług noweli Prospera Merimé. Muzyka Jerzego Bizeta .... Muzyka Jerzego Bizeta.

Gościnny występ art. opery warsz.:

Pp. **Heleny Tracewskiej, H. Orzewieckiego,** oraz **Lidji Gabler** i D-ra **L. Prybulskiego.** Kapelmistrz **M. Bensman.**

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego, a w d. wid. w kasie teatru

Wielki Kalendarz częstochowski,

bogato ilustrowany, dla ludu katolickiego w Polsce,

Cena 33 kop. (lub 50 fen.) **na rok 1916.** Cena 33 kop. (lub 50 fen.)

Do nabycia w administracyi „GODZINY POLSKI" **w Warszawie,** ul. Chmielna, l. 10, **w Łodzi,** ul. Piotrkowska 86.

Zatwierdzona przez władzę szkolną

SZKOŁA TECHNICZNA (Technikum)

z językiem wykładowym polskim.

Oddziały: budowlany, elektrotechniczny, mechaniczny, geometryczny i handlowo-przemysłowy.

Kandydanci i kandydatki z wykształceniem conajmniej 3 klas szkół średnich, mogą być przyjęci na kurs 1-szy. Przyjęcie na kurs wyższy zależnem jest od stopnia wykształcenia kandydatów. Przy szkole otwarto kurs przygotowawczy dla osób z wykształceniem tylko elementarn. Informacyi udziela kancelarya szkoły, **Długa Nr. 31,** II piętro, od 3—6 po południu.

Lekarz-Dentysta **S. GORDIN.** **Konstantynowska 13.** Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Konsulent Prawny **A. v. Gersdorff** **(Piotrkowska 84).** Sprawy sądowe, porady, podania. Biuro czynne od 9 do 7. 94—0

HOTEL - RESTAURANT **„VICTORIA"** M. SZPĄDROWSKA **Pułtusk**

Gazownie Miejskie w Łodzi wznowiły sprzedaż **KOKSU** w dowolnych ilościach.

MAPY: LITWY i RUSI duża rb. 8, na płótnie 5, mała kop. 60. Król. Polsk. b. duża rb. 3, na płut. rb. 5, mała kop. 50. Bałkanów k. 60 Europy k. 60, Eur. Sr.-Zach. k. 60, Atlasy szkolne: Kraj. Europy k. 60, Cz. św. k. 6 **M. BAZEWICZ.** Warszawa, Mazowiecka 1 i w księgar.

Biuro Dzienników F. Gomulińskiego w Tomaszowie dostarcza dziennik „GODZINA POLSKI" prenumeratorom swoim o godz. **7 rano,** tego samego dnia.

Zaginął paszport i dokumenty na imię **Michała Zadory,** poddanego amerykańsk. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem **25 rb.** **JOZEF RICHTER, Łódź, Placowa Nr. 16.**

Warszawski Oddział na Król. Polskie Tow. Ubezpieczeń **„WOŁGA"** w Warszawie, Zgoda Nr. 9, ma zaszczyt podać do wiadomości, że podczas nieobecności naszego Łódzkiego Reprezentanta pana **Mikołaja Rosenbluma,** nie upoważniliśmy nikogo do inkasowania polis lub wdawania dokumentów. **We wszystkich sprawach prosimy zwracać się do Warszawskiego Oddziału.** Zarządzający Warszawskim oddziałem na Król. Polskie **Inż. Stefan Gielg.**

„Sądy wojenne w Cytadeli" Sala sądowa — Procedura sądu wojennego.—Poszczególni kaci.— Szubienice w cytadeli — Egzekucye żołnierskie.—Szubienica pracuje.—Kat Kurak n. — Śmierć Okrzei.—Torturowanie w cełnów.— Krwawy Satrapa. Broszura. Cena 40 groszy. Do nabycia w księgarn. i kioskach. Skład główny dla Łodzi: Biuro „Promień", ul. Piotrkowska № 81. W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Introligator rutynowany (jeden lub dwóch), obznajmiony z maszynowym i ręcznym warsztatem, potrzebny zaraz na wyjazd do Górnego Śląska. Z łaszać się do administracyi dzien. „Godzina Polski", ulica Piotrkowska 86.

Księgarnia i Skład papieru **L. Kapłan** KALISZ.

Ogłoszenia drobne:

Akuszerka SZURIN przyjmuje z przyjazdu. Sumienne, porady. Warszawa, ul. Złota № 26—9. 115—12.

Akuszerka Łukasiak, Warszawa, Złota 25. Przyjmuje zamówienia, udziela porad. 8—3

Piękny plusz, nadzwyczaj mocny materyał na męskie ubrania tanio. Piotrkowska 145-3.

Potrzebni zdolni agenci na prowizyę. Wiadomość w administracyi dzien. „Godzina Polski" Warszawa, Chmielna Nr 10.

Korespondent - buchalter poszukuje posady. Ciułbne referencye. Oferty w administracyi niniejszego pisma pod „A. Z.".